

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niużone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 3 pop. Biuro mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon JA 190-51.

Og. zb. № 1285

Petersburg, 20 kwietnia (3 maja) 1907 r.

№. 11

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

WOJNA

Nie zbliżyła się jeszcze, być może nie wybuchnie nawet w ciągu lat najbliższych na widowni europejskiej, a wszakże powiew jej technienia już trwoży dusze, napół świadomie odczuwające możliwość nadciągnięcia burzy wojennej. Jesteśmy w okresie zażegnywania tej możliwości. Dyplomacja pracuje nad referatami, które odczytywać będą jej przedstawiciele ugłanowani na konferencji pokojowej w Hadze; dzienniki „poważne” usiłują uspokoić opinię publiczną; mężowie stanu korzystają ze sposobności, by wywiadowców dziennikarskich zapewnić, że wszystko idzie jaknajlepiej, że wszystkim chodzi o utrzymanie pokoju, że chmury, tu i ówdzie widne na widnokręgu, albo rozpraszają się same przez się, albo są obłoczka-mi pierzastymi, zwiastującymi pogodę.

Tylko niemiecki minister wojny nie umiał zaśpiewać na nutę sielankową. Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu oświadczył szorstko, że gotowość do wojny musi być bezwzględna, że nie można zachowywać się, jak Francja, która przed paru laty musiała naraz wydać setki milionów, by nagle wzmocnić swoje siły na granicy zachodniej. Niemcy powinny

być gotowe do boju w każdej chwili.

Zawrzało w Izbie. Szowiniści bili oklaski, a potem w szeregu mów pobrzękiwali bronią, wyzywając nieprzyjaciół, by przyszli zmierzyć się z potężnym, niezwalczonym, od stóp do głów uzbrojonym Michałkiem germańskim. To potrząsanie orężem leży w tradycjach butnej polityki niemieckiej, która naprawdę uwierzyła, że *Deutschland ist über Alles*, że może narzucać światu swoją wolę, że „przyszłość Germanji jest na morzu”, bo lądy chylą kornie czoła przed jej potęgą. Tą wiarą natchniona, nie od dziś przestaje ta polityka liczyć się ze słowami i czynami. Pamiętamy śmieszną depeszę do Krügera, która pchnęła biednego starca do postawienia na kartę niezależności dwóch krajów; wyprawę Waldersee do Chin pod hasłem zmiążdżenia chińczyków „bez pardonu”; głoszenie „ewangelji opancerzonej pięści” przez zabór zbójcecki Kiao Czao; podróż marokańską ces. Wilhelma; niezliczone występy i mowy mężów stanu niemieckich i pruskich, do tego stopnia przesiałe nacjonalizmem germańskim, że nic ludzkiego nie mogło już się w nich pomieścić. Z powodu hałasu prasy angielskiej o zalewanie rynku brytańskiego przez towar „made in Germany”, uwierzono w Berlinie, że przemysł niemiecki pokonał już angielski; z powodu ostrzeżeń tej prasy w sprawie budowy kilku pancerników i krążowników niemieckich, nabrano w tymże Berlinie przekonania, że flota germańska jest w stanie zwycięzko zmierzyć się z angielską; z powodu podwyższenia podatków brytańskich w czasie wojny z boerami, wyobrażano sobie, że stara Anglja jest wyczerpana, i że bogatsze już od niej Niemcy mogą nie liczyć się z groszem. Wyrzucono setki milionów

na kolonie za morzami i setki milionów na kolonizację germańską ziemi polskiej, a wiara we wszechpotęgę niemiecką sprawiła, że przestano liczyć się z opinią świata cywilizowanego. Przed sądami niemieckimi przesunęła się cała galerja oprawców ohydnych, którzy szerzyli „ewangelję pięści” wśród murzynów w dalekich kolonjach, a martyrologja Wielkopolski świadczy aż nadto przekonująco, że na wschodnich kresach państwa pruskiego dzieją się rzeczy, wołające o pomstę do nieba.

Nieudolne, a brutalne intrygi dyplomatyczne, szerzenie w sprzymierzonej Austrii hasła *los von Rom* i *los von Oesterreich* na rzecz paugermanizmu rozkiełznanego, trwonienie grosza publicznego na ucisk narodowości niegermańskich i na fantastyczne przedsiębiorstwa kolonialne, upajanie się pychą bez granic, podeptanie wszelkich zasad sprawiedliwości—oto dobytek moralny polityki niemiecko-pruskiej ostatnich dziesięcioleci.

Zbliżać się zdaje godzina zapłaty. I choć mówcy większości parlamentarnej wślad za rządem powtarzają butne wyrazy pewności siebie i wyzywają „nieprzyjaciół” do walki orężnej, jakiś niepokój mimowolny ogarnia koła kierownicze berlińskie, jakieś nieuświadomione jeszcze przeczucia ponure.

Ta wydrwiwana, rzekomo wyprzedzona przez Niemcy, Wielka Brytania pozostaje wciąż prawdziwie „wielką”—i muszą prusacy zadzierać głowę do góry, by przyjrzeć się blaskom jej świetnego pióropusza. Stan jej skarbowości jest kwitnący. Dług państwowy w ciągu jednego tylko roku zmniejszył się o 330 milionów franków, i zmniejszy się o 350 milj. jeszcze w roku bieżącym. Obniża się podatek od dochodu, zniesiono jedne po dru-

gich podatki, ustanowione w czasie wojny. Rośnie potęga wojenna angielska na morzu. Potwory pancerne, typu „Dreadnaught“, zstępują z warsztatów na fale oceanu, a jednocześnie reorganizacja armji lądowej brytyjskiej rozprasza sny uludne o zwycięskim najeździe na ląd angielski. Zacieśniają się coraz bardziej węzły moralne pomiędzy metropolją a samorządami kolonjami, z których każda jest niemal państwem samoistnem. Przemówienia premierów Kanady, Newfoundlandu, Kaplandji, Natalu, Stanów Australijskich, Nowej Zelandji, a zwłaszcza natchniona patryotyzmem wielkobrytańskim mowa niedawnego bohatera boerskiego, dziś pierwszego ministra autonomicznego Transwaalu, jen. Botha — składają wobec świata całego niedwuznaczne świadectwo, że na wolności, sprawiedliwości i tolerancji oparł się gmach niewzruszony potęgi olbrzymiej, którą nie tylko podziwiać, ale i szanować trzeba.

Szczęśliwym zaiste jest król Edward VII w poczuciu swojego stanowiska u szczytu tej potęgi. Monarcha wszakże nie zasklepia się w swej szczęśliwości. Pracuje nieustrudzenie nad udaremnieniem zamachów zdradzieckich na powagę wpływów angielskich, nad roztępnianiem sieci intryg, rozsnuwanych z Berlina po stolicach europejskich. W Kartagenie odwiedził młodocianego Alfonsa XIII i zacieśnił węzły przyjaźni W. Brytanji z Hiszpanją, której przypaść może w udziale rola poważna w razie, gdyby sprawa marokańska stanęła na ostrzu miecza. W Gaecie konferował z królem włoskim i z p. Tittoni, którego na krótko przedtem usiłował ująć dla Niemiec ks. Bülow. Z wycieczki po morzu Śródziemnem wraca do siebie król Edward na Paryż, gdzie już oczekują nań sterczy losów Rzeczypospolitej francuskiej.

Wobec postaci monarchy angielskiego maleje dziwnie rola polityki berlińskiej, która pożegnać się musi ze złudą hegemonji nad Europą. Zachowała jeszcze wpływy tam tylko, gdzie opierają się na tradycjach rodzinnych, i strzeżę ich zazdrośnie, wiedząc do-

brze, iż każda chwila może wykazać dowodnie, że mają na celu wyłącznie interes prusko-niemiecki, w zasadzie samej niezgodny z interesami żywotnymi wrażliwego na te wpływy sąsiada. Nie mogąc zaprosić do Berlina innych głów koronowanych, ta polityka cieszy się z przyjazdu księcia Monaco, i na scenie operetki francuskiej, zaproszonej do Berlina, czyni uprzejmości, które mają wywołać prąd przyjazny dla Niemiec w opinji publicznej francuskiej. Usiłowała doprowadzić do spotkania cesarza Franciszka - Józefa z ces. Wilhelmem w czasie podróży pierwszego do Pragi, ale usiłowania te spełzły na niczem. Do Berlina uda się bar. Aehrenthal po to zapewne, by przyznać się, że Austro-Węgry nie mogą nadal być dla Niemiec sprzymierzeńcem, gotowym do wszelkich ofiar, bo muszą liczyć się z wielkością ludów monarchji, zwłaszcza z polakami, którzy, wobec ucisku ich braci poznańskich, popierać polityki filogermanskiej nie będą.

Nie powodzi się Niemcom na polu polityki międzynarodowej. Ale wspomnienia zwycięstw i powodzeń zaślepiają mężów stanu nadsprewskich. Trudno im nawrócić z dróg obranych, choćby czekały tam niebezpieczeństwa... Zdaje się im, że wszystkich pokonają, że wszystko przezwyciężą, a gdy nasuwa się zwątpienie, dodają sobie wzajemnie otuchy, wyzywając butnie współzawodniczące potęgi do walki orężnej. I trwoży się świat, albowiem ukazuje się mu we mglach przyszłości upiór wojny krwawej, a dreszcz przeczucie ponurych przebiegów końca w koniec starej Europy.

J. Maura

MEMORJAŁ

wyjaśniający zasady projektu statutu autonomicznego dla Królestwa Polskiego.

(Stożony do prezydjum Izby Państwowej przez oba Kola polskie d. 23 kwietnia r. b.)

Manifesty Najwyższe z r. 1905, wywołane przez głębokie wstrząśnienia polityczne, którym uległa Rosja, zaznaczyły początek nowego okresu w historii rozwoju państwowości rosyjskiej. Manifesty te, jako podwaliny państwowości położyły zasady wolności obywatelskiej i równouprawnienia po-

litycznego, ażeby przez uczestnictwo przedstawicielstwa narodowego w pracy ustawodawczej dać jej należyty kierunek i uregulować jej bieg, a przez podniesienie samopomocy społecznej, rozwinąć świadomość narodową.

Treść wewnętrzną tego nowego systemu politycznego stanowi pragnienie wzmożenia całości i trwałości państwa, a motywem kierowniczym jest przekonanie o konieczności stworzenia takich warunków, przy których ludność poczułaby, że jej dobro związane jest z rozwojem państwa. Tak więc główna treść zatwierdzonych reform politycznych polega na tem, ażeby związek mechaniczny poszczególnych części państwa zastąpić przez związek duchowy i punkt ciężkości sił, skierowanych ku wzmocnieniu państwa, przenieść do samego narodu. Stosownie do tych dwóch stron wielkiego dzieła państwowego, władza ustawodawcza stoi wobec podwójnego zadania: z jednej strony ma wzmocnić ustrój konstytucyjny, z drugiej — zrealizować zasady równouprawnienia politycznego i zagwarantować społeczeństwu prawo swobodnego organizowania się dla samodzielnego zaspokojenia wszystkich swych potrzeb lokalnych...

Wobec rozległości państwa rosyjskiego i różnorodności jego załudnienia, jak również wobec pilności reform społecznych, centralna władza państwowa powinna spełniać rolę stróża interesów ogólnopaństwowych i wykonawcy zadań ogólnopaństwowych, wszystkie zaś sprawy lokalne i wszystkie zadania miejscowego życia powinny być przekazane miejscowym żywiołom społecznym.

Państwo rosyjskie, łącząc wielką ilość najróżnorodniejszych plemion i narodów, nie umiało przystosować do tego faktu systemu swoich rządów; przeciwnie nawet, dążąc do zabezpieczenia swych całości, dążyło do tego celu po zupełnie niewłaściwej drodze jednoustajności zewnętrznej ustroju państwowego, mechanicznie i gwałtem narzucając jednoustajne urządzenia wszystkim i wszędzie...

Kiedy zaś proklamowano zostały zasady wolności dla wszystkich, jasnym się stało, że wolność — jest to prawo do życia i rozwoju zgodnego z przyrodzonemi właściwościami, a państwo, które chce i potrafi zabezpieczyć ludności to prawo, stanie się państwem, koniecznym potrzebnym dla ludności. W takich warunkach pozostawienie ludności prawa rządzenia się na mocy ustaw miejscowych jest nie tylko wcieleniem zasad wolności i równouprawnienia, ale i realną koniecznością państwową, absolutnem wskazaniem doświadczenia państwowego...

Jednakże z prawa danego odrębnego terytorjum do regulowania funkcji miejscowego życia społecznego i zaspokajania swych potrzeb kulturalnych, wypływa konieczność liczenia się z dwoma czynnikami procesu politycznego i społecznego: ze stopniem odrębności ludności danego terytorjum i z rozwojem jej poczucia prawnego. Im głębszą i wszechstronniejszą jest odrębność życia, im wyraźniejsza i silniejsza jest jej poczucie prawne, tem pilniejsza i szersza powinna być jej samorządność, tem obszerniejszym powinien być zakres kompetencji tego samorządu...

Ponieważ jednak sprawdzianem wszystkich zasad politycznych jest interes państwa, i ponieważ interes ten należy brać za podstawę wszelkich zarządzeń, nie wykluczając nawet decentralizacji, przeto z konieczności należy uznać, w interesie państwa, rolę czynnika, określającego granice samodzielnego ustroju życia lokalnego.

W sferze jego kompetencji nie mogą znajdować się jedynie kwestje ogólnopaństwowe i zakres jego czynności nie może obejmować zadań ogólnopaństwowych. Ra-

gutowanie zaś wszelkich innych funkcji miejscowego życia i zaspakajania wszystkich jego potrzeb państwo może pozostawić kompetencji ludności danego terytorjum i powinno być jej pozostawić w imię wyższych interesów państwowych, jeśli tylko istnieje odrębność ustroju społecznego i życia, oraz poczucie prawa ludności i jeśli przejawiają się one tak jasno, że należy stosować do nich system rządzenia dla zabezpieczenia trwałości państwa.

Nie ulega wątpliwości, że w Królestwie Polskiem istnieje w zupełności wszystkie wskazane warunki, które pociągają za sobą konieczność odrębnego ustroju tego kraju na zasadzie szerszej autonomji. Już ze względu na swe zaludnienie Królestwo Polskie przedstawia kraj jednolity i silnie wyodrębniający się od innych części państwa.

Naród polski zaludnia kraj na całej przestrzeni, posiadając tylko w miastach duży procent żydów i ustępując jedynie w północno-wschodniej i południowo-wschodniej części Królestwa ludności litewskiej i małopolskiej, z których pierwsza stanowi główną masę w czterech i pół powiatach gub. suwalskiej, druga zaś zamieszkuje wspólnie z polakami w 10 powiatach lubelskiej i śledzkiej gubernij, nie dochodząc zresztą nigdzie do 59 proc. (Wedle najnowszych danych powiat hrubieszowski 47 proc., chełmski 32,1 proc., biłgorajski 25,9 proc., tomaszowski 38,2 proc., zamojski 9,5 proc., krasnostawski 5,9 proc., włodawski 32,4 proc., radzyński 8 proc., konstantynowski 7,4 proc., bialski 20,3 proc.). Wogóle, pod względem narodowościowym polacy stanowią w kraju więcej niż $\frac{3}{4}$ ogólnu ludności, rusini 2,5 proc., litwini 2,7 proc. i żydzi, z których znaczna część uważa się za polaków, 14,6 proc. Co się tyczy wielkorosjan, to o nich, jako o rdzennych mieszkańcach kraju, mowy być nie może: do tej bowiem narodowości należą jedynie żołnierze i urzędnicy...

O wiele jaskrawiej występuje odrębność tego kraju, jeśli zwrócimy się do ustroju społeczeństwa i jego życia. Charakterystyczną cechą jest tu brak różnic stanowych i zupełna równość wszystkich mieszkańców wobec ustawy. Proces zniesienia różnic i przywilejów klasowych, rozpoczęty w końcu XVIII w. (1791), w ostatnich latach istnienia państwa polskiego, trwał następnie bez przerwy w ciągu w. XIX. Stan niewolniczy włościan był zniesiony jednocześnie z ustanowieniem Księstwa Warszawskiego w r. 1807, a konstytucja Królestwa Polskiego z dnia 27 listopada 1815 r. potwierdza równość wszystkich obywateli wobec ustawy (§ 17).

Przebieg procesu równouprawnienia, zatrzymany za czasów Mikołaja I, został wznowiony za panowania Aleksandra II. Naczelnik rządu cywilnego w Królestwie, margr. Wielopolski, równouprawnił żydów (1862), a następne reformy 1864 r., w ślad za zniesieniem pańszczyzny, ustanowiły gminę bezstanową i ogólne dla wszystkich sądy gminne. Brak pierwiastków klasowych, w połączeniu z ostatecznie ustaloną wolnością posiadania, nie mogły nie wpłynąć dodatnio na dalszy rozwój właściwego polakom z natury i wykształconego przez historię indywidualizmu, w przeciwstawieniu do gminnego charakteru życia rosyjskiego.

Ten rys charakteru odbił się na całym bycie społecznym kraju: przyśpieszył bezwzględnie rozwój przemysłu i handlu (te dwa rodzaje pracy, co do sumy swoich obrotów, przerósł już rolnictwo), okazał wpływ dodatni w rozwoju drobnej własności ziemskiej, która obecnie obejmuje $\frac{2}{3}$ wszystkich gruntów krajowych, wreszcie, co najważniejsze, wychował w duszy całej polskiej ludności, włącznie do najgłębszych

warstw ludu rolnego i roboczego, miłość dla polskiej ojczyzny i przejawów życia narodowego.

Wskazane rysy naszej odrębności wpłynęły na to, że, bez względu na niesłychany ucisk w ciągu ostatnich lat 40, naród polski nie tylko utrzymał, lecz nadto rozwinął swą samodzielność kulturalną. Byłoby zbytecznem badać historyczny rozwój wszelkich przejawów tej samodzielności; należy atoli podkreślić ten fakt wybitny, że wszystkie owoce polskiego rozwoju kulturalnego w obecnym czasie stają się dobytekiem mas ludowych, co wzmacnia i pogłębia ich narodowe poczucie. Pod względem prawnym życie miejscowe stoi prawie na przeciwnym biegunie w porównaniu do Rosji; nie powtarzając już tego, co było powiedzianem o bezstanowości w gminie i sądzie, a także we wszystkich innych społecznych instytucjach i organizacjach, należy zaznaczyć istnienie w Królestwie Polskiem odrębnego kodeksu cywilnego, z odrębnym prawem spadkowym, hipoteką, prawem wolsłownem i handlowem, z własnym systemem kredytu ziemskiego, z odrębnym ustawodawstwem rzemieślniczem, i nakoniec, z całym szeregiem specjalnych aktów ustawodawczych, wyrosłych po większej części bezpośrednio z samodzielnego ustawodawstwa polskiego, i związanych ściśle z właściwościami i potrzebami życia miejscowego.

Centralne władze państwowe, prowadzące sprawy Królestwa Polskiego wedle ogólnopństwowej modły i kierowane poglądami czysto rosyjskimi, albo świadomie dążą do zniesienia naszych odrębnych warunków prawnych (bez żadnej uwagi na ich ewaltowną u nas konieczność), albo też, dzięki prostemu niezrozumieniu, kaleczyły je za pomocą wyjaśnień, dopełnień i ograniczeń, zawsze szkodliwych dla interesów polskiej ludności.

Ale i władze miejscowe, złożone wyłącznie z rosyjan, wychowanych i wykształconych w Rosji, zupełnie obcych krajowi i nigdy nie studiujących ustaw miejscowych, traktowały te ustawy zupełnie samowolnie i zachowały się względem wynikających ztąd kwestyj bez żadnej znajomości rzeczy nawet wtedy, kiedy sprawy dotyczyły się względów politycznych, skierowanych na szkodę Polski. I dlatego długolacie doświadczenie polityczne doprowadziło ludność Królestwa Polskiego do tego głębokiego, jasnego i trwałego przekonania, że jego sprawy miejscowe nie mogą być prowadzone przez władze ogólnopństwowe i nie mogą być poruczone ludziom pochodzenia niemiejskowego, bez ciągłego uszczerbku w interesach miejscowych, bez szkody dla narodu polskiego, bez dezorganizacji kraju, jego życia i dobrobytu.

Dążenie do ustroju autonomicznego Królestwa Polskiego przeniknęło do ludności, objęło wszystkie umysły i wyrosło po nad wszelkie inne żądania: ono właśnie stanowi w chwili obecnej istotę narodowego poczucia prawnego i jest hasłem wszystkich partij politycznych.

Jednocześnie autonomia Królestwa Polskiego jednoczy interesy całej ludności kraju, ponieważ powinna współdziałać wewnętrznemu ustrojowi na szerszych zasadach demokratycznych, zarówno pod względem politycznym jak i społecznym, oraz zapewnić wszystkim narodowościom i wyznaniom należne im prawa.

To też w tej ideowej wspólności wszystkich interesów znajdujemy drugą podstawę dla uznania nieodzowności autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego.

Smutne i ostatecznie rujnujące wypadki, których świadkiem jest Królestwo Polskie w ciągu dwóch lat ostatnich, mogą być uważane za najlepszy dowód tego, do czego doprowadził ludność obecną system biu-

rokratyczny, oparty na zasadach centralizmu, odsunęcia od władzy obywateli miejscowych i rasyfikacji. Z drugiej strony wypadki te są wskaźnikiem nastroju mas ludowych i ich zdecydowanej dążności do autonomji.

Obecny sposób rządzenia w Królestwie Polskiem, aż do ostatnich lat, stanowił jedynie przedłużenie i dalsze rozwiniecie uśmierniającej polityki władz, zorganizowanych naprzedce po powstaniu r. 1863 i 64, z jedynym celem: zniweczenia wszystkich właściwych Królestwu urządzeń, pozabawienia go wszystkich odrębności prawnych i kulturalnych, i za pomocą surowych represyj utrzymania ludności w milczącym posłuszeństwie. Przedewszystkiem zaś była przeprowadzona idea osłabienia żywiołu polskiego i katolickiego, popierana próbami wprowadzenia rasyfikacji w sferę życia społecznego, Kościoła, a nawet rodziny. Pochłonięte wszystkimi temi zadaniemi władze musiały, oczywiście, pozbawić się wszelkiego zaufania do siebie ze strony ludności polskiej, co niezmiennie wyraziło się na zewnątrz z całą jaskrawością i ze swej strony musiało pogłębić we władzach niezyczliwość, a nawet wprost—wrogię usposobienie do ludności...

Rząd w Polsce znalazł się wreszcie w położeniu, z którego są tylko dwa wyjścia: albo zupełna i wszechstronna likwidacja biurokratycznego i rasyfikacyjnego systemu, albo wieczysta walka władz z narodem. Wybrano ostatnią drogę. Oznajmiono polakom, że ich dążenia do wprowadzenia języka polskiego do samorządu gminnego, zakładów szkolnych, sądów gminnych, instytucyj ubezpieczeń wzajemnych, zarządów miejskich, że ich usiłowania zdobycia prawa niekropowanej organizacji szkół ludowych, straży ogniowych wiejskich i miejskich, że ich starania, ażeby wyjaśnić masom ludowym znaczenie odbywających się w państwie rosyjskiem przekształceń i istotę warunków pokojowego współżycia Polski z Rosją, — że wszystko to jest równoznaczne ze zdradą państwa, zmierzającą do powstania i do oderwania się od państwa. Zaprowadzone w kraju stan wojenny i zastosowano nadzwyczajne środki obrony tego „porządku”, który stał się równie niemożliwym w Warszawie, jak w Moskwie i na Syberji. Przedstawiciele rosyjskiej władzy państwowej w Polsce dotąd nie rozumieją, że życie społeczne w Polsce może się wyrażać tylko w polskim duchu narodowym i organizować się na odrębny polski sposób, tak samo, jak przedstawiciele centralnej władzy państwowej nie pojmują, że zasady wolności i równouprawnienia, zapowiedziane dla całego państwa, w Polsce powinny doprowadzić do zupełnego i sumiennego uznania praw życia polskiego i polskich interesów narodowych.

Dla powodzenia jakiegokolwiek polityki konieczna jest przedewszystkiem jej konsekwencja i lojalność, one bowiem tylko podnoszą wagę i wpływ władzy, dają przekonanie o jej przenikliwości i sile, co zaś najważniejsza — o jej sumiennosci i uczciwości. Obowiązki, które bierze na siebie władza, winny być wypełnione bez braków i uchybień: w tym tylko wypadku władza ma prawo wymagać posłuszeństwa dla siebie. Ztąd wynika, iż pierwszą koniecznością, wypływającą z autonomji, będzie przywrócenie rządowi zaufania narodu polskiego. Zrozumie on tę reformę, jako wypełnienie zobowiązań, przyjętych przez rząd i zawartych w aktach ustawodawczych, które dotąd moc swoją zachowały.

W samej rzeczy, konstytucja Królestwa Polskiego, nadana mu 15 listopada 1815 r. przez cesarza Aleksandra I, zgodnie z art. I aktu finalnego kongresu wiedeńskiego

z d. 28 maja tegoż roku, gwarantowała Królestwu ustrój autonomiczny na zasadach swobody narodowej, i w art. 165 dawała polakom rękojmię w imieniu Monarchy i jego następców. Statut organiczny 1832 roku, gwałcący i zmieniający tę konstytucję, pozbawiał Królestwo Polskie sejmu, zachowywał jednak w pełnej mocy i potwierdzał jego odrębny zarząd i ustrój autonomiczny. Później nie wydano żadnego aktu równomocnego i równoznacznego pod względem formy i pochodzenia, któryby znosił zasadę ustroju autonomicznego Królestwa Polskiego...

Dalej idą względy niemniej ważne. Jednym z czynników, warunkujących groźny rozstrój mechanizmu państwowego, czynnikiem niemałej wagi, jest samowładztwo i interesowność urzędników. Instytucje rządowe i kancelarie urzędnicze w Polsce są wzorową szkołą wszystkich ujemnych stron biurokracji. Wszyscy ci, którzy w Rosji w wyjątkowych jedynie wypadkach mogliby zająć odpowiedzialne stanowisko nieodpowiedzialnych kontrolerów i kierowników życia społecznego, wszyscy ci w Polsce, na podstawie swego pochodzenia i wyznania, z łatwością dostają się na służbę państwową, otrzymują rangi i podwyżki, później zaś, jako dygnitarze, mają otwartą drogę do swej ojczyzny. Przynoszą tam wszystkie nabyte w Polsce przywary.

I w znaczeniu kulturalnem sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestji polskiej otwiera przed Rosją szerokie horyzonty. W tej właśnie chwili, kiedy naród rosyjski przedsięwzięcie wielką sprawę przewartościowania państwowego i odrodzenia układu życia, nie pozostanie dlań bez korzyści żywy, sumienny i wszechstronny współdział narodu, który już drugie stulecie poświęca wszystkie swoje siły i wyteża wszystkie swe zdolności duchowe dla twórczości, pracy społecznej, dla uporządkowania swego życia społecznego i walki z rujnującymi i pozbawiającymi indywidualności siłami. W oczach wszystkich wybitnych rosyjskich sprawców polska zajmowała jedno z naczelných miejsc w ich poglądach i programach politycznych, a wolność Rosji i wolność Polski były dla nich prawie jednoznaczne.

Odwrotnie, nieprzyjaciele Rosji dokładali wszelkich starań, ażeby nie dopuścić do porozumienia się polsko-rosyjskiego, ażeby podsyć wzajemną waśń, zasześcić podejrzliwość i nienawiść. Ich postępowanie to historia intryg, mających na celu podburzyć polaków przeciw Rosjanom, lub podszcenić Rosję przeciw Polsce. Kiedy bowiem dojdzie do porozumienia narodu rosyjskiego z polskim, wtedy nie tylko uzdrowie się poczenie rosyjski organizm państwowy, lecz stanie się on niedostępny na całej granicy zachodniej. Jest to zupełnie oczywiste; do tego wszakże prowadzi tylko jedna droga: uporządkowanie stanu prawnego Królestwa Polskiego — jego ustrój autonomiczny. Projektowany wniosek ustawodawczy skierowany jest właśnie do tego celu...

PRASA ROSYJSKA O AUTONOMJI POLSKI

Prawie wszystkie dzienniki petersburskie roztrząsały w tym tygodniu wniosek Koła polskiego w sprawie autonomji Królestwa. Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim artykuł „Rjeczi”. Organ urzędowy stronnictwa konst.-demokratycznego nie jest bynajmniej zadowolony z wniosku, chociaż przyznaje, że

«wnioskodawcy poczynili znaczne ustępstwa duchowi realizmu politycznego, bo nie oparli wniosku bezpośrednio na prawach historycznych Królestwa... Zważywszy, że partja tak niedawno przeważająca w Dumie, głośno wypowiadała zasady, które dziś wniosek pomija zupełnie, należy wnioskować, że realizm polityczny poczynił znaczne kroki naprzód pośród przedstawicieli narodu polskiego».

Na tem jednak kończą się słowa uznania dla wniosku i zaczynają zastrzeżenia. Zdaniem „Rjeczi”:

«wniosek polski zakreśla w każdym razie tak szeroko granice żądań narodowych, że na uwzględnienie ich w tym stopniu liczyć poważnie niepodobna, a to dlatego, że wniosek zawiera trzy następne zasady: 1) wylicza nie te funkcje, które mają należeć do kompetencji instytucji ogólnopństwowych, lecz przeciwnie, wyszczególnia sprawy, należące do kompetencji miejscowej, co stanowi właściwość połączeń politycznych o charakterze federacyjnym, nie zaś autonomji prowincjonalnej; 2) wniosek wyłącza z pod kompetencji Dumy i oddaje do zdecydowania sejmowi takie sprawy, jak: stosunek namiestnika do sejmiku, organizację władz sądowych oraz wszelkich innych instytucji samorządu, jakoteż ich stosunku do sejmiku, namiestnika, ministra sekretarza stanu, i 3) wydziały administracji, należące do kompetencji władz centralnych, pozostają pod kierunkiem administracji miejscowej, nie zaś urzędników ogólnopństwowych, jak to jest np. w Stanach Zjednoczonych».

Następnie przytoczywszy wyjątki z broszury p. Steckiego, jako zwolennika autonomji niepaństwowej, lecz prowincjonalnej, „Rjecz” sądzi, że należałoby właściwiej stanąć na tym ostatnim punkcie widzenia, a na zakończenie pisze:

«Należy pożałować, że projektu nie ułożono w formie łatwiejszej do uzyskania, w formie autonomji prowincjonalnej. W tej postaci, w jakiej go ułożono obecnie, wniosek może jedynie zaszkodzić praktycznemu rozwiązaniu sprawy. Jest rzeczą wątpliwą, aby większość Dumy poparła wniosek, nie poczyniwszy w nim większych zmian. Gdyby nawet większość chciała poprzeć Koło, to krok ten byłby tylko jeszcze jednym ciężarem, który może pociągnąć Dumę na dno, a nawet wywołać komplikacje międzynarodowe».

P. Pogodin, który ma siebie „za entuzjastę przyjaźni z polakami”, jest w „Słowie” tego zdania, że

«nie nadeszła pora odpowiednia do decydowania sprawy polskiej, bo dziś wszyscy odczuwamy jedną tylko palącą potrzebę: reorganizacji całej maszyny państwowej. Ustawy wolnościowe i inne stanowią większą konieczność państwową, niż niezwłoczna autonomia Polski. Wszędzie są ziemstwa i rady miejskie, wszędzie potrzeba ich demokratyzowania i rozszerzenia, wszędzie trzeba sądu przysięgłych...»

Dla „entuzjasty-polenofila” jest rzeczą ważniejszą nadanie subiektem handlowym w Saratowie prawa udziału w wyborach miejskich i sadzanie do więzienia złodziei w obecności dwunastu mężów, przedstawiających samienie publiczne, niż autonomia Polski. Dziwna przyjaźń!...

Organ p. Stołypina „Rossija” nie występuje przeciw wnioskowi z arsenałem argumentów, lecz dowcipkuje. Dziennik uważa, że w parlamencie niemieckim nie ośmielono się podnieść podobnej sprawy, bo Niemcy to zacofańcy, dzieć, co innego Duma rosyjska.

«Tu polacy przekonali się odrazu, że mają do czynienia z ludźmi jaknajposłupszyszymi, którzy wzniesli się na szczyty kultury, polotu myśli, doszli do takiego punktu, że już dalej umysł ludzki iść nie może. Codziennie przedstawiciele Polski przekonywali się, że inni członkowie Dumy są pozbawieni w jaknajidealniejszym stopniu choćby najmniejszych przesądów. Przy wyrazie «Bóg» — śmiech, przy wyrazie «ojczyzna» — śmiech, przy wyrazie «patriotyzm» — śmiech, przy wyrazie «krew ludzka» — śmiech... Wobec tego polacy doszli do wniosku, że niema nic łatwiejszego, jak rozchwycić Rosję po kawałku i zamienić ją w Moskwę pierwotną, posiadającą tylko car kołokoł i car-puszkę...»

Artykuł „Rjeczi” wywołał w prasie petersburskiej liczne uwagi i zarzuty. Pierwszy wystąpił w „Towariszczu” w obronie wniosku nasz stary przyjaciel, p. Pantelejew. Zaznaczywszy na wstępie, że należy do stronnictwa konst.-demokratycznego, za którego organ niesłusznie poczytuje „Rjecz” opinia publiczna, gdyż dziennik ten jest tylko organem niektórych wybitniejszych członków partji, p. P. twierdzi, że Sejm musi mieć prawo wydawania ustaw organicznych, gdyż:

«byłoby nonsensem nadawać autonomję, a jednocześnie brać na siebie opracowanie jej szczegółów. Pod tym względem przedstawicielstwo ogólnopństwowe, nie znając warunków miejscowych, albo musiałoby przyjąć bez zastrzeżeń zdanie przedstawicieli Królestwa, zasiadających w Dumie, albo, nie zwracając uwagi na ich oświadczenia i protesty, narzucać Królestwu swoje własne pomysły».

W drugim artykule, umieszczonym również w „Towariszczu”, p. Pantelejew zaznacza, że żądania Koła nie są nie tylko wygórowane, lecz przeciwnie, zbyt skromne. Tak na przykład:

«Opinia publiczna stronnictw, stojących na gruncie autonomicznym, domagała się, aby mieszkańcy Królestwa odbywali powinność wojskową w obrębie tego ostatniego, a pomimo to o tem nie ma wzmianki we wniosku».

Zdaniem p. P. mogą wywołać opozycję takie punkty wniosku, jak ten, który żąda, aby zarząd centralny finansów, komunikacji, poczt i telegrafów nie miał w Królestwie swoich wydziałów, a również, aby Królestwo uczestniczyło w wydatkach ogólnopństwowych w stosunku liczby swoich mieszkańców do ludności ogólnej Cesarstwa.

„Ruś” sądzi, że stronnictwo konst.-demokratyczne uważa za cel swojej polityki:

«i zdobycie kapitału i zachowanie niewiaomości. W swoim czasie partja związała się z polakami zobowiązaniem, chociaż nie formalnem, lecz mającym znaczenie moralne, i stanęła na ich punkcie widzenia w sprawie autonomji Królestwa Polskiego. Popierać polaków wypadłoby już dlatego, że po pierwsze, wszystkie partje postępowo włączyły autonomję Polski do swoich programów; po drugie, że głosy Koła polskiego wobec ugrupowania się partji w Dumie znaczą wiele. Pomimo to, ponieważ konst.-demokraci liczą się bardzo z licznymi trudnościami chwili, więc nie chcą ciągnąć po swojej, tak ważkiej drodze, z cudzym ciężkim taborem. Wobec tego proponują polakom porzucić niepotrzebne ciężary i ruszyć w drogę bez pakunków».

Zdaniem „Rusi”, twierdzenie konst.-demokratów, że jakoby wniosek Koła nie

odpowiada pojęciu o autonomji prowincjonalnej—to prosty wykręt, bo na narażach w Warszawie i Moskwie takich subtelności, jak autonomja państwowa i autonomja prowincjonalna nie rozróżniano.

W każdym razie „Ruś” sądzi, że „można się spierać o szczegóły ogłoszonego wniosku, że należy poddać go krytyce z punktu widzenia interesów ogólnopolskich, a polakom nie pozostanie nic innego, jak pogodzić się z przeznaczeniem, bo dyktować swoich warunków nie są w stanie”.

Jeszcze goręcej broni wniosku Koła p. Hakkebusch w „Birż. Wied.”, charakteryzując w ten sposób stosunek do autonomji różnych partij rosyjskich:

„październikowcy i partje, stojące na prawo od nich, sądzą, że nadanie autonomji Polsce byłoby początkiem końca Rosji, jej rozkładu i spadnięcia do rządu mocarstw niewpół niezależnych.

„Skrajna lewica, dla której nie linje geograficzne, lecz stopień solidarności mas pracujących określa granice ojczyzny, zapamiętuje się na tę sprawę prawie obojętnie.

„Konstytucyjni demokraci wystawili autonomję, jako jeden z punktów swego programu, ale dziś, o ile się zdaje, uważają żądania polaków, wyrażone we wniosku Koła, za zbyt wygórowane.

„Skrajna prawica sądzi, że autonomja Polski byłaby początkiem wszelkich nie-szczęść Rosji”.

P. Hakkebusch twierdzi natomiast, że dobrze zrozumiany interes państwowy wymaga autonomji Polski, bo

„wzwele inne reformy, prócz autonomji byłoby to paljatywy, które chwilowo ulżą w chorobie, lecz nie ulecą jej ostatecznie. Otwarcie oświadczyć to wobec obydwóch narodów byli obowiązani członkowie Koła i, postawiwszy swój wniosek, spełnili swój obowiązek obywatelski... Wniosek ten nie jest koranem, w którym nie można zmienić ani jednego wiersza; krytykować go i zmienić można, ale kto kocha Słowiańszczyznę i życzy dobra Słowiańszczyźnie i Polsce, ten będzie bronił nietykalności zasady, w której imię Polsce należy dać jaknajszerszą autonomję”.

„Now. Wr.” pisze o wniosku w czterech, czy pięciu artykułach, zmobilizowawszy w tym celu wszystkich swoich specjalistów od spraw polskich. Nie mówią przecie oni nic nowego i ciekawego: zamach na Rosję, początek rozkładu, „odbudowanie ojczyzny”—oto treść tych artykułów. Na zaznaczenie zasługuje korespondencja z Warszawy p. Ark’a, który z tryumfem oświadcza: wiedzieli czynownicy warszawscy, co robia, gdy stali na straży interesów Rosji, bo polacy zawsze myśleli o czemś podobnym; i artykuł p. T. B., który obmyślił taki piekielny plan zemsty: „Niech rząd wyprowadzi niezwłocznie z Królestwa wszystkie siedm korpusów wojska, niech pozbawi polaków owych 32 1/2 milj. rb., jakie im płaci Rosja za utrzymanie wojsk, a wtedy sami poznają skutki niewdzięczności”. Plan jest tak „oryginalny”, że chyba przypuszczać należy, że do składu redakcji „Now. Wrem.” dostał się jakiś „Wallenrod”.

„Mosk. Wied.” wystąpiły nadspodziewanie z opozycją przyzwolitą i rzeczową. Dwa główne punkty wysunęły na początek. Pierwszy—to odstraszać jakoby dla Rosji przykład Finlandji, drugi—to względy wojskowe.

„Nasze kręsy inoplemienne, zrzadzeniem losów, są zarazem naszymi granicami państwowymi. W szczególności dawna Polska, obecnie kraj Przywiślański, według terminologii wojskowej, stanowi frontowy teatr naszych możliwych działań wojennych przeciw Niemcom i Austrii. Niedawno mieliśmy szerokie pole doświadczenia, potwierdzające wszystkie trudności, wypływające z prowadzenia wojny na obcym terytorjum, wśród ludności wrogiej, gdzie działają inne, zupełnie obce nam (postoronnija), władze...”

Według wniosku Koła, władze miejscowe w Królestwie podlegałyby ustawom ogólnym państwa, nie mogłyby więc pod względem administracyjnym być uważane za obce; powtóre, po uzyskaniu autonomji w należytych zakresie, o wrogim stosunku ludności polskiej do państwa nie mogłoby być mowy, zwłaszcza wobec zatargu z Niemcami.

„Zadaniem wszelkiej rozumnej polityki—pisze inny dziennik moskiewski „Parus”—powinno być usunięcie antagonizmu rosyjsko-polskiego i stworzenie takich warunków, przy których blizkie współżycie polityczne dwóch wielkich pokrewnych narodów, w granicach jednej organizacji państwowej, służyłoby ogólnemu rozkwitowi i powodzeniu. Naród polski jednomyślnie oświadcza, że rezultat ten da się osiągnąć tylko przy autonomji”.

Dziennik sądzi, że interesy ogólnopolskie są we wniosku Koła dostatecznie zabezpieczone. Pomimo to twierdzi „Parus” w końcu, że

„urzeczywistnienie zasad wniosku jest możliwe nie wcześniej, niż po wprowadzeniu demokratycznej konstytucji w Cesarstwie”.

Z PRUSKIEGO SZLĄZKA

Łgólny pogląd na dzisiejszą sytuację polityczną pruskiego Szlązka.

Z odwiecznej dzielnicy Piastowskiej po raz pierwszy na łamach tego pisma głos zabierając, tuszemy sobie, że wieści wszystkie, z mało znanej, nawet przez swych najbliższych sąsiadów zapomnianej, jakby wzgardzonej krainy, znajdują w pokrewnych sercach oddźwięk, a częściej się powtarzając, z czasem większe obudzą zajęcie, żywsze wywołają współczucie dla najwięcej ku germańskiemu zachodowi wysuniętej placówki polskiego żywiołu, i silny może węzeł zadzierzgnąć zdolają pomiędzy pobratymcami, chociaż w całkiem odmiennych warunkach żyjącymi.

Bardzo ciężkie koleje przechodził polski tak zwany Górny Szląsk, zostający pod pruskim berłem, w ostatnich czterdziestu latach. Oslawiony kulturkampfi, jaki zaraz po wojnie francusko-niemieckiej za sprawą „żelaznego kanclerza” w Prusach zawrzał, najgłośniejsze swe ostrze właśnie przeciw wschodnim, szczerze katolickim i polskim, nad Wartą i Odrą rozległym ziemiom skierował. Straszliwe prześladowanie religijne i narodowe dało się także szląskiej ziemi ciężko we znaki; jednakże, wbrew wszelkim przypuszczeniom wrogów nieublaganych, zamiast przytłumić przywiązanie do wiary ojców i wypłenić zienawidzony język słowiańskiego plemienia, sprawiło, że i tutaj pod obuchem bezlitosnym ocknęło się razem z żarliwym podniesie-

niem ducha religijnego także gorące poczucie narodowe, które teraz już o własnej mocy powstaje, wzmagając się, coraz świadomiej i coraz natęczywiej dopomina się praw swych przyrodzonych, stanowczo broni skarbów najdroższych, nie-spożytego, odwiecznego mienia rodzinnego.

Celem ogólniejszej informacji, podać na tem miejscu wypada cyfry urzędowej statystyki pruskiej, wykazujące stosunek polskiej ludności na Górnym Szląsku do niemieckiej.

Tak więc liczą na 1,000 mieszkańców:

1. Powiat pszczyński	882,8	polaków
2. » oleski	863,9	»
3. » rybnicki	843,7	»
4. » lubliniecki	841,2	»
5. » wielko-strzelecki	821,8	»
6. » koziolski	819,5	»
7. » tarnowogórski	771,4	»
8. » bytomski (wsie)	749,7	»
9. » zabrzezski	738,3	»
10. » opolski	701,0	»
11. » katowicki	697,9	»
12. » kluczborski	687,6	»
13. » gliwicki	678,7	»
14. » bytomski (miasto)	478,0	»
15. » prądnicki	476,1	»
16. » raciborski	452,4	»
17. » niemodliński	96,8	»
18. » głubczycki	57,5	»

Podczas owej walki kulturalnej, przez lat przeszło trzydzieści, wybierał lud ten polski z całym zaufaniem i z godną podziwu wytrwalością tak do Sejmu pruskiego, jako i do parlamentu niemieckiego posłów, zaliczających się do centrum, stronnictwa wprowadzić szczerze katolickiego, z najwyraźniejszym jednakże znamieniem niemieckim. Stosunek ten polskiego ludu do posłów niemieckich, zrazu na oko wielce dziwny, trwał niewzruszenie przez cały czas „kulturkampfu”, ponieważ frakcja centrowa, ściśle z polskimi posłami sprzymierzona broniła naówczas nie tylko naruszonych praw kościoła katolickiego, lecz także przy każdej sposobności wstawiała się odważnie i z wymownym zapalem za upośledzanym językiem ojczystym polskiej ludności szląskiej.

Z ukończeniem walki kulturalnej zaczyna się zmieniać polityka stronnictwa centrowego na ziemi szląskiej. Szczególnie prowodyrowie jego uzyskawszy od rządu znaczne ustępstwa w dziedzinie kościelnej, płaszcząc się przed przemożnymi wpływami najwyższych dygnitarzy państwa i Kościoła, obłudnie zbywać teraz poczęli najsluszniejsze żądania polskiego ludu życziwymi pozorami, słodkimi słowami, lecz od wszelkiej istotnej akcji energicznej w obronie polskości się powstrzymali, aby się tylko w wyższych sferach na niełaskę nie narazić.

Każdy objaw życia narodowego, wszelki protest przeciw jarzmu nieproszonych opiekunów i niepowołanych uzurpatorów piętnują od tego czasu najwybitniejsi niemieccy katolicy szląscy oszczerczą nazwą agitacji „wielkopolskiej” i rewolucyjnego zamachu stanu, chociaż każdy polak, który jeszcze pięć zmysłów liczy, nie myśli o oderwaniu Górnego Szlązka od państwa niemieckiego.

Za czasów walki kulturalnej centrum szląskie urządzało jeszcze wiece kato-

lickie na Górnym Szląsku, w których lud nasz, pod przewodnictwem księży, brał udział bardzo gorliwy, obecnie zniesiono je z ukończeniem zatargów kościelnych samowolnie, w sposób wszelkiej sprawiedliwości urągający, aby snadź dźwięk mowy polskiej na owych wiecach nie rozbrzmiewał i nie rozwiął dzieciennych doprawdy złudzeń w pruskiej stolicy, że Górny Szląsk całkiem już szatę niemiecką na siebie przybrał.

Pobieżnie tylko wspomnieć dzisiaj możemy jeszcze o niegodziwym postępowaniu szląskiego stronnictwa centrum wobec polskiego dziennikarstwa górnośląskiego. Gazety te, niezależne od nikogo, oparte na katolickiej podstawie, mężnie, wytrwale i z godnem podziwu poświęceniem bronią ludu uciesnionego, redaktorzy ich placą tysiące marek za rzekome przestępstwa prasowe, cierpią przez długie miesiące kaźń więzienną, a wszystkie te cierpienia i kary znoszą ze stoickim spokojem, wyłącznie w imię obrony ludu polskiego. Jakaż jednak taktykę wobec nich zachowuje konsekwentnie stronnictwo centrum, chcące zawsze jeszcze uchodzić za obrońcę i opiekuna ludu polskiego? Obrzuca ono redaktorów polskich błotem, odsądza od czci i wiary, nie waha się nawet denuncjować ich przed prokuratorją, — słowem wszelkimi godziwymi, lecz daleko częściej mniej godziwymi środkami stara się zabić polską prasę.

Dzisiaj publiczną jest tajemnicą, że centrum szląskie, pod dyplomatycznym płaszczykiem wielkiej życzliwości dla polskiego ludu, w istocie jest zwolennikiem powolnej germanizacji Górnego Szląska!

Dość wcześnie jeszcze spostrzegł się na niebezpiecznym wilku w owczej skórze nasz lud na Górnym Szląsku. Przy wyborach do parlamentu przed trzema laty zaprotestowali polacy przeciwko dotychczasowemu swym niecznym, obłudnym opiekunom blisko 50 tys. głosami, wybierając z łona swego dwóch posłów narodowych, obecnie odnieśli w ostatnich wyborach do parlamentu, jakie się odbyły w styczniu i lutym r. b., daleko świetniejsze zwycięstwo, przeprowadzili bowiem pięciu swych posłów blisko 120 tys. głosami. Zwycięstwo to nabiera istotnie tem większego znaczenia, ile że odniósł je lud polski wyłącznie o własnych siłach, przeciwko wszelkim stronnictwom wrogim, które, przez rząd jawnie protegowane, korzystając z wszelkiej swobody agitacji wyborczej, z niestychaną gwałtownością i bezwzględnością przeciwko naszym kandydatom wyborczym ściśle sprzymierzone występowały.

Taką miarą jest wynik ostatnich wyborów na Górnym Szląsku: nie tylko wyrokiem potępienia na zdradzieckie postępowanie szląskiej frakcji centrowej, która, w niepojętem zaślepieniu, grób sobie sama wykopała, lecz także głośnym protestem przeciwko polityce rządowej, dążącej do wynarodowienia polaków, manifestem, jaki lud polski całemu ogłosił światu, że wspólny ucisk i prześladowanie jednym nierozzerwalnym po wsze czasy łańcuchem polaków w Księżwie i Prusach Zachodnich z górnoślą-

ką bracią w jeden szereg walecznych szermierzy narodowych skuły!

Topór

ZAGADNIENIA ROSYJSKIE

Trzy lata trwała w Rosji orgja mordów politycznych, egzekucyj wojskowych i teroru. Dziś jeszcze mamy wrażenie, że ta orgja nie ustała. Ale ustać powinna. «Słowo» petersburskie mniema, że Duma powinna jasno i stanowczo potępić wszelki rozlew krwi, wszelkie akty zemsty rządowej i prywatnej. «Russk. Wied.» sądzą jednak, że jak ustawodawcze zniesienie kary śmierci nie zapobiegnie na przyszłość stosowaniu jej w nagłych wypadkach, tak też i uroczyste przyrzeczenia komitetów rewolucyjnych nie powstrzymają zwolenników rewolucji od zabójstw politycznych. Ale przynajmniej kraj będzie wiedział, że są to czyny godne potępienia. Dziś bowiem rząd tłumaczy swe egzekucje dobrem państwa, rewolucjonistów dobrem ludu. Ks. Eug. Trubeckoj radzi wować ludność, aby swych praw dochodziła «drogami pokojowymi i legalnemi».

Żeby Rosja doszła do przeświadczenia, iż drogą legalną, można coś osiągnąć, należy wpoić w nią przekonanie, że rząd i Duma są w ścisłym przymierzu, że władza wykonawcza jest w zupełnej zgodzie z władzą ustawodawczą, sprawowaną przez reprezentantów narodu. Należy powitać z uznaniem wszelkie centrum, które tworzy się w Dumie, aby jej nadać oblicze konstytucyjne, i wszelki krok rządu, który zmierza do zgody z Dumą. Do tego jeszcze nie przyszło, bo konstytucjonalisci w Dumie nie stoją jeszcze zbyt mocną nogą, a rząd nie jest szczery. Wystarczy chociażby przytoczyć ten fakt, że gdy Duma w sposób nader energiczny wystąpiła przeciwko praktykom represyjnym w Kraju Nadbaltyckim, a zwłaszcza przeciwko torturom więziennym, to minister wojny, broniąc generał-gubernatora rzyckiego, oskarżył posłów, iż swemi mowami śmiało wpajają w ludność nadbaltycką przekonanie, jakoby Duma popiera przewrótowców, a to utrudnia uspokojenie kraju! Możliwe to tylko w chaosie, który panuje nad Rosją.

Nie bez racji twierdzi «Słowo», iż rząd pełni niewdzięczną rolę gubernantki wobec obu ciał ustawodawczych, co uznać należy «za głęboką i smutną omyłkę». A uporem rządu po części tłumaczy się wielki upór lewicy w Dumie, liczącej pra-

wie połowę jej członków. Odbiło się to podczas zamkniętego posiedzenia Dumy w sprawie uchwalenia tegorocznej liczbby rekruta, gdy lewica z większą, niż wypadało, energją rzuciła się na rząd i na ministra wojny w tej sprawie, tak ważnej dla bezpieczeństwa państwa całego.

Dzienniki zwróciły uwagę na odczyt p. Taburno o stanie rzeczy na Dalekim Wschodzie. Japonja faktycznie wyparła Rosję z całej Mandżurji i wraz z odradzającymi się Chinami zagraża całości państwa nad Amurem. Dodać należy, że i Niemcy zagarniają wpływy w Turcji i Persji. A lewica rosyjska, pokłócona z rządem, występuje gwałtownie przeciwko armji!

Taka niepewność, taka bezprogramowość polityki wewnętrznej nie pozwala nie tylko na szybsze odrodzenie sił zbrojnych, ale opóźnia ogromnie kulturę w Rosji, gdyż sprawa oświaty ludu cierpi wskutek tych sporów i kłótni o rzeczy proste. Nieutrwalony byt szkół wyższych, chaotyczność systemu w szkołach średnich, brak powszechny szkół niższych — to wszystko dolegliwości bardzo ciężkie, od których uratować może tylko długa i staranna praca. «Nowoje Wremia» nawet przyszło do wniosku, że lepszą była o wiele wyklonana szkoła Tolstoja i Doljanowa, niż dzisiejsze uczelnie, wychowujące pokolenie do niczego niezdadne. Dziennik ten wzywa do przywrócenia w gimnazjach i wszechnicach stałych i surowych egzaminów, zapominając, że i egzaminy nie zabezpieczają Rosji od nieuków patentowanych, w rodzaju tych młodych prawników, o których b. minister sprawiedliwości, Murawjew, donosił, że nie umieją wcale pisać prawidłowo po rosyjsku i nie znają żadnego obcego języka. W szkołach żeńskich również jest bardzo wiele do naprawienia. Jakkolwiek w Rosji istnieją już «ligi równouprawnienia kobiet», domagające się czynnego prawa wyborczego, to jednak niższych szkół żeńskich prawie niema, a szkołom średnim dla kobiet braknie wypracowanego odpowiedniego systemu. W uprzywilejowanych zakładach żeńskich dzieje się jeszcze gorzej, jak dowiodła tego głośna historia 14-letniej Nadieždy Kandaurowej, która w instytucie Smolnym wyrzuciła się z okna i zabiła się na śmierć, doprowadzona do rozpacz przez tragedję młodocianej duszy (ojca jej, policmajstra m. Penzy, zamordowali rewolucjonisci), której nie chciały zrozumieć i ulżyć przełożone, sędzia śledczy musiał więc wejrzeć tam, gdzie zła pedagogja zawiniła.

Biedna nauko rosyjska! — wola «Now. Wremia» z powodu, że polityka dziś wdarła się do uniwersytetów i nie chce z niej ustąpić. Profesorowie podzielili się na obozy «czarnej» i «czerwonej sotni» i gdy przedtem ich przerzucała z miejsca na miejsce wszechmocna wola ministra, dziś przerzucają tendencje autonomicznych ciał profesorskich. Jeden uniwersytet uchodzi za rewolucyjny, inny za monarchistyczny. «Now. Wremia» wola tak w tym celu, aby wzmocnić biurokratyczną władzę ministra nad wszechnicami; ale że stan uniwersytetów nie jest normalny—to prawda.

Wszystko dziś w Rosji jest dopiero projektowane, a nie dokonanego. Projekt konstytucji, projekt nietykalności osobistej, projekt tolerancji religijnej, projekt reformy szkolnej i t. d. A siły twórcze dotąd rozstrzelone, dotąd niema zespolenia, bez którego praca państwowa jest niemożliwa.

Stan. Hłasko

JESZCZE BJÖRNSTJERNE-BJÖRNSSON

Wystąpienie Paderewskiego w obronie narodu polskiego przeciw bezmyślnym potwarzom Björnssona w wiedeńskiej „Zeit“, oraz protest dziennikarzy polskich, byłyby może przybrały inne formy, w każdym razie mniej dla Björnssona zaszczytne, gdyby osobistość tego szalonego warchola była ogółowi polskiemu lepiej znana.

Björnstjerne-Björnsson jest wcieleniem najniesympatyczniejszych objawów ducha współczesnego. Porywów szlachetnych „gentlemana“ próżno w nim szukać; dużo natomiast zmysłu praktycznego, z uwzględnieniem przede wszystkim własnego interesu, zamilowanie do krzykliwej i łalamutnej reklamy, pycha szalona i buta względem tych, od których żadnej korzyści spodziewać się nie można, wraz z nieumiarkowanym ubóstwianiem siły brutalnej, i pieszczanie się przed potęgą chwili. Zresztą zupełna anarchja moralna, nie uznająca żadnych więzów w działalności dla osiągnięcia pożądanego celu. Zdrada, kłam, oszczerstwo—oto ulubione bronie tego typu człowieka. Aby nie myślało, że przesadzam, podaję tu kilka charakterystycznych szczegółów z życia publicznego Björnssona.

Björnsson znany jest w świecie jako fanatyczny wróg narodu szwedzkiego. Niema potwarzy tak czarnej, którejby nie użył, aby go zohydzić, ile razy okazuje się zdarzała wypowiedzenia się ze swemi uczuciami przed resztą świata. Ale kiedy potrzebował pieniędzy, co mu się dość często zdarza, jeździł po Szwecji i miewał odczyty, prawiąc komplementy „szlachetnemu narodowi szwedzkiemu“, a pocziwe szwedziska płaciły mu po 2 korony od osoby, aby „braciom norwegom dowieść swych uczuć braterskich“.

Był nieprzejednanym wrogiem cienia unji Szwecji z Norwegją, i aby jej się pozbyć, denuncjował w „Now. Wrem.“ Szwecję, jako potajemnie się przygotowującą do zdradzieckiego napadu na Rosję, zalecał przymierze potajemne Norwegji z Rosją, i żądał oddania części północnej Norwegji Rosji. Ale... gdy mu Akademia szwedzka w ciężkiej chwili przyznała nagrodę literacką Nobla, to tak raptownie zmieniły się jego poglądy na unję, że nawet własni rodacy ze wzgardą od niego się odwrócili.

Miał serdecznego przyjaciela od lat dziecinnych, Richtera, ministra Norwegji w Sztokholmie, i obaj przyjaciele swoich myśli jeden przed drugim nie ukrywali. Jednak przyszła okazja, że powierzona tajemnicę dało się z korzyścią eksploatować. Björnsson nie zawahał się ani chwili, i serdeczny przyjaciel Richter nazajutrz strzelił sobie w łeb. Katastrofa ta nie zmąciła spokoju duszy pisarza norweskigo, a tragedję życiową przeżył na scenie!

Gdy sprawa Dreyfusa poruszyła Europę i żydzi całego świata, chwalebna pchnięci solidarnością, usiłowali dla siebie i dla Dreyfusa pozyskać opinię, Björnsson gwałtownie też wystąpił w obronie więźnia na Czarciej Wyspie. Nie dość mu było atoli powoływania się na prawo i sprawiedliwość. Uczciwych ludzi, co tak działali, nie brakowało. Björnsson zaś wystąpił jako nieprzebragany sędzia całego narodu francuskiego, powoływał świat cały do zgucenia „tej degenerowanej rasy, hańby narodów“ i t. p.

Mimo to, temu półtrzecia roku, jako dobry geszefciarz udał się do Paryża, aby swoją obecnością przyczynić się do reklamy wystawionych wtedy po raz pierwszy nad Sekwaną swoich dzieł scenicznych. Obsypano go w Paryżu kwiatami, napełniono kieszenie mamoną, i Björnsson wyjechał do Berlina. Tam, za ledwie wysiadłszy z wagonu, zaczął znówu lżyć Francję i naród francuski, barbarzyński, zacofany, i skończył na pruskim „Bier-hommern“, wołając: „Jestem teutonem, jestem pangermanem!“

Później było około niego dłuższy czas cicho. Nastąpiła rewolucja w Rosji, nastąpiły rzezje, sady polowe... Ale Björnsson siedział cicho i zapomniano o nim. Poczul dziś potrzebę nowej reklamy i nawinął mu się naród polski... Polakożercze Niemcy, protegujące wszystkich wrogów narodu polskiego, są przecież potężne, bogate... Od polaków zaś niczego się obawiać nie potrzeba!

Europa zna już Björnssona i jego bezczelność wyrachowaną. To też uważam, że nadto uczyniono Björnssonowi zaszczytu, odpowiadając mu i pomagając jego reklamowaniu swojej zjadliwej osoby.

Sztokholm, 28 kwietnia.

Pomian

Z POKUCIA GALICYJSKIEGO

[Wiedza. Przygotowania do wyborów. Nastrój pesymistyczny. Niepewność sytuacji.]

Śnieg znikł nareszcie z pól, kawki przeciągają gromadnie nad dworami wiejskimi, w ogrodach odgrywa się zięby,

na łąkach potrzasaają pliszki nerwowymi ogonkami, bociany klekoczą na gnieździe, nad łąkami, lasami, wzgórzami idzie łagodniejsze, cieplejsze technienie...

Wiosna się zaczyna.

Zaczyna się. Dopiero kilka dni wyszli oracze i siewcy w pole, pracują ogrodnicy w sadach i ogrodach. Ciężką mieliśmy tego roku zimę w Polsce — sześć długich miesięcy bez słońca — a cięższą tu, w tych stronach, zasłoniętych od południa błękitną wstęgą Karpat.

Cause célèbre Galicji są w tej chwili wybory do parlamentu wiedeńskiego — pierwsze równo, powszechne wybory. Cały świat polityczny myśli, mówi tylko o wyborach, kandydatach, programach, światem zaś politycznym są w państwach konstytucyjnych podczas wyborów wszyscy, cały naród, z wyjątkiem nielicznej gromadki filozofów, którzy są albo za mądrzy, albo za obojętni, by ich rejdach polityczny mógł wyprowadzić z równowagi.

Armja polityczna rozpada się w Galicji, tak samo jak w Królestwie, na dwa wielkie odłamy: na stronnictwa ściśle narodowe, polskie i ogólnoludzkie, czyli postępowe, nie grupujące się dokoła białego orla. W skład odłamu pierwszego wchodzi: zachowawcy (stańczycy krakowscy, autonomiści podolscy i klub rolniczy), demokraci narodowi i katolickie centrum ludowe. Odłam drugi tworzą: postępowi demokraci, ludowcy i socjaliści. Pierwszy odłam, którego władzą jest t. zw. Rada narodowa, zgrupował się, złączył pod hasłem solidarności narodowej, drugi nie uznaje tej solidarności.

Są jeszcze rusini, rozdzieleni na dwie partje, na starorusinów i ukraińców, i są żydzi. I rusini, obecnie urodzeni wrogowie wszelkiej polskości, i żydzi, ulegający wpływowi sjonistycznemu i separatystycznemu, wbijają się oczywiście niebezpiecznym klinem w polską solidarność narodową.

Dziesięć partyj, to chyba dosyć, by podnieść napiętności wyborów. Każda partja prowadzi naturalnie swoich kandydatów, a oprócz tych kandydatów urzędowych, mianowanych przez komitety, krenje ambicja cały legion innych, próbujących szczęścia na własną rękę. Jest podobno dotąd już tysiąc takich „franc-tireurów“ politycznych.

Która partja zwycięży? Oto wielkie pytanie, niepokojące polityków. Nic nie wiadomo — ciemności egipskie. Dotychczasowi kierownicy polityki galicyjskiej są „zdezerjentowani“, nie wiedzą, jak sobie radzić wobec nowej ordynacji wyborczej, która wytworzy niewątpliwie zgoła inną sytuację. Agitacja rusińska dąży wszelkimi siłami do wydarcia z rąk polskich batuty politycznej, pomaga jej żwawo, z rasową zaciętością agitacja sjonistyczna, popierająca tylko tych kandydatów, którzy oświadczyli, iż nie złączą się z Kołem polskiem, sekundując jej w końcu namietanie socjalistów, których ideałem jest zburzenie własności prywatnej. Nie ze Lwowa i Krakowa czerpią socjaliści swoje natchnienie, jeno z Europy, a jak w tej chwili, z rosyjskiej rewolucji.

Nowa ordynacja wyborcza zaskoczyła Galicję, jej dotychczasowych kierowników,

nieprzygotowaną, tak samo, jak rewolucyjno-socjalistyczny ruch w Królestwie był niespodzianką dla starszej inteligencji kraju. I tu w Galicji szła równolegle z urzędową polityką bardzo silna agitacja socjalistyczna i agrarna, na którą zwracano mało uwagi. W ten sposób stało się, że żywiołowy rozwój stosunków społecznych wymknął się z pod kontroli świadomości narodowej, że poszedł swoimi drogami, że przerósł tę świadomość. Teraz może ten żywiołowy rozwój wybuchnąć przy wyborach, przybrać kształty widome i stworzyć sytuację bardzo przykrą.

Tak obawiają się starsi politycy, i być może, że się słusznie obawiają. Agitacja rusinów, socjalistów i żydów może przeformować posłów, którzy nie będą zdolni do rozumnej pracy ustawodawczej. Wszakże wołają agitatorowie rusińscy z partii ukraińców na zebraniach przedwyborczych: nie będzie ani panów, ani kapitalistów, a wszystka ziemia i wszystkie fabryki będą należały do ludu; lasy i pastwiska będą służyły do wspólnego użytku gminy; podatki gruntowe, domowe i zarobkowe będą zniesione, a zaprowadzony będzie jeden tylko podatek dochodowy... Galicja będzie podzielona na kraj mazurski i kraj ukraiński, do którego będzie przyłączona północno-zachodnia Bukowina; wiera jest rzeczą prywatną każdego osobnika i t. d.

Uboiego i chciwego ziemi bardzo łatwo przekonać, obalamucić najnieprawdopodobniejszymi fantazjami, a każdy chłop małorolny jest ubogi i chciwy ziemi. Nigdy i nigdzie nie uważali agitatorowie polityczni, t. zw. „szczekacze”, *les boyeurs*, których stworzyła rewolucja francuska, za potrzebne liczyć się ze słowami i obietnicami. Im nieprawdopodobniejsze, głupsze są te obietnice, byle schlebiali ludzkiej chciwości, tem chętniej się niemi posługują. Bo nie o dobro ludu idzie zwykle tym panom, jeno o ich własne interesy i ambicje, a ich własne interesy i ambicje mogą przybrać formy plastyczne tylko w jakimś wielkim zamęcie. W czasach spokojnych nie zwróciłby nikt na nich uwagi.

Ruszą się galicyjscy socjaliści, sjonisci, ludowcy i rusini, ruszą się, zwyczajem polityki, krzykliwie, bezwzględnie, oszczerczo, miotając na przeciwników wszelkie możliwe i niemożliwe insynuacje: zdrajcy, zbrodniarze i t. d. Dr. Dawid Malz, naprzykład, kandydat sjonistyczny, woła pomiędzy innemi: „teraźniejsi kierownicy żydów to sami zaprzedańcy i zdrajcy. Polscy izraelici, za odrobinę osobistych koncesyj, za pokrywanie ich nieczystych gesztów, za tolerowanie ich oszukanstw — zaprzędali cały naród żydowski; narodowi-demokraci—to mafia chrzczonych i niechrzczonych wszechpolaków” i t. d. Ludowcy krzyczą: nie wybierajcie panów i księży! Socjaliści halasują: my tylko jedni niesiemy ludzkości zbawienie...

Ponad tym całym rejdachem unosi się spokojny, rozważny głos Rady narodowej, który wzywa wyborców polskich do solidarności i karności. Oby ten głos zagłuszył inne i zwyciężył.

Wśród stronnictw

Po rozłamie ostatnim, prawica popadła w stan odrętwienia czy śpiączki, i oprócz operetkowych wystąpień p. Puryskiewicza w Dumie, niczem absolutnie nie zdradza oznak życia, choć w ciszy i ukryciu układa plany nowej akcji, która by doprowadziła do celu zamierzonego — rozwiązania Dumy. Bardzo żywo krząta się około swych spraw stronnictwo 17 października. Przedewszystkiem do komitetu centralnego zaczęły napływać w ostatnich czasach liczne żądania obmyślenia jakichkolwiek środków wytworzenia większej łączności pomiędzy posłami do Dumy a ogółem wyborców. W tym celu komitet centralny, podczas świąt Wielkanocnych, uchwalił urządzić cały szereg wieców, na których w roli referentów mają wystąpić posłowie październikowcy, jakkolwiek zauważyć należy, że komitet niema zaufania wielkiego do wieców, gdyż częstokroć tego rodzaju zgromadzenia, zwołane przez stronnictwo 17 października, kończyły się na demonstracjach nieprzychylnych dla październikowców. Oprócz tego komitet centralny układa program zjazdu stronnictwa, który się ma odbyć w początkach maja. Najwięcej obaw budzi sprawa żydowska, wówczas bowiem, gdy tacy przywódcy, jak pp. Bobriszczew-Puszkina i prof. Kapustin, są zwolennikami zupełnego równouprawnienia żydów, część pewna stronnictwa uważa, że równouprawnienie obywatelskie żydów sprzeciwia się interesom państwa rosyjskiego; komitet centralny, wobec tak jaskrawej różnicy zdań, przewiduje nawet rozłam wśród stronnictwa, co byłoby oczywiście klęską niepowetowaną, równoznaczną z zupełnem rozwiązaniem stronnictwa.

W czasach ostatnich utworzyło się w łonie Dumy nowe stronnictwo, pod nazwą „posłów postępowych Syberji”. Jak już sama nazwa wskazuje, stronnictwo to, o barwach opozycyjnych, będzie prawdopodobnie szło ręką w rękę z kadetami i trudownikami. Działalność swoją nowe stronnictwo zapoczątkowało od interpelacji, skierowanej do ministerstwa rolnictwa: na jakiej podstawie oparte są ostatnie zarządzenia ministerstwa, które wywołały bardzo wielki niepokój wśród przesiedleńców-dzierżawców, zdawna osiadłych na pewnych gruntach? gdyż obawiają się oddania tych gruntów nowym przybyszom.

Związek mahometan, t. zw. „Elifag”, w ostatnich czasach po rozłamie frakcji parlamentarnej, spowodowanym przez wystąpienie grupy „trudowników”, obudził się z letargu, w jakim był pogrążony od czasu wyborów; przed paru dniami odbył się zjazd związku, i jakkolwiek uchwały jego są jeszcze nieznane ogółowi szerszemu, wnosić jednak należy, że dotychczasową bezczynność uznano za zgubną; utworzono więc „biuro” z 5 osób, złożone z najwybitniejszych sił inteligentnych ruchu mahometańskiego, jak p. Topczibaszew, b. poseł do Dumy, i inni. Uznano wreszcie za konieczne wejść w porozumienie z socjalistami, którzy, jak się okazuje, pomimo zerwania z frakcją parlamentarną, nie odrzucają w zasadzie

myśli łącznej działalności z tą frakcją za pośrednictwem „biura”.

Bardzo charakterystycznym objawem jest tworzenie się na terenie Dumy coraz nowych stronnictw, opartych na łączności bądź narodowościowej, bądź wyznaniowej lub terytorjalnej. Tym sposobem utworzyło się stronnictwo „kaukaskie”, które za swoje zadanie najbliższe uważa wprowadzenie samorządu ziemskiego na Kaukazie. Kadeci ciągle myślą o stworzeniu w Dumie większości solidarnej, aby tym sposobem uniknąć niespodzianek przy głosowaniach, jakie miały miejsce w ostatnich czasach. W tym celu zwrócili się do „trudowników”, jako organizacji politycznej, najbliższej stojącej do kadetów. Trudownicy jednak, czując swą siłę liczebną, odrzekli, że nie chcą brać na siebie żadnych zobowiązań wobec jakichkolwiek stronnictw, i na związek z kadetami, w celu wytworzenia większości, zgodzić się mogą jedynie w tym wypadku, o ile kadeci przyjmą ich program. Kadeci przeto zmuszeni byłiby do odstąpienia od niektórych punktów swego programu i do zmiany swej taktyki parlamentarnej, wobec czego niepodobna dziś powiedzieć, czy zgodzą się na warunki, stawiane przez „trudowników”. Co do ważnej bardzo sprawy natury zasadniczej — sprawy amnestji, kadeci uchwaili wystąpić w Dumie z wnioskiem zwrócenia się z prośbą do Monarchji; tak więc kadeci ostatecznie w sprawie tej, tak ważnej, postanowili stanąć na innym gruncie, niż lewica.

Grupy narodowościowe tworzą się wśród żywiołów nie tylko umiarkowanych, lecz i wśród skrajnej lewicy; stronnictwa te rosą ciągle w siłę, czego dowodem są chociażby stronnictwa: rosyjskich socjalistów ludowych, którym z początku bynajmniej nie wrócono powodzenia, lub „sejmowcy” czyli socjaliści żydowscy. Ostatnio stronnictwa narodowo-socjalistyczne o tyle wzmożyły się na siłach i tyle mają wspólnego między sobą, że z inicjatywy „sejmowców” ma być zwołany w czasie najbliższym zjazd stronnictw narodowo-socjalistycznych, na którym będą toczyły się rozprawy o idei federalistycznej, gwarancji praw mniejszości, wyborów proporcjonalnych w kurjach narodowościowych etc.

Organizacje socjalistyczne o zabarwieniu narodowościowym tworzyć się mogą jedynie kosztem stronnictw, nie uznających hasła łączności narodowej, w pierwszym szeregu kosztem soc.-demokracji. To też nie dziwnego, że soc.-demokraci w zasadzie potępiają tego rodzaju organizacje. Na jednym z ostatnich zgromadzeń specjalnej komisji uznano istnienie samodzielnych narodowościowych soc.-demokratycznych organizacji za objaw nader niepożądany, i uchwalono, że grupy te powinny się rozwiązać i złączyć ze stronnictwem SD. Licząc się jednak z rzeczywistością, uznano, że każda narodowość ma prawo posiadania własnej kasy i tworzenia kadrów swych agitatorów; wszakże zarówno kasy te, jak organizacje agitatorskie, powinny być bardzo ściśle związane z ogólnymi instytucjami analogicznymi całego stronnictwa. Parlamentarna frakcja soc.-demokratyczna, na jed-

nem z ostatnich posiedzeń, uchwaliła poddać pod obrady Dumy sprawę żydowską. Wobec tego, że oprócz prawicy, wszystkie stronnictwa również tego samego sobie życzą, gdyż nawet październikowcy sprawę tę mają poruszyć, wnoszą należy, że narazie zostanie ona w tym lub innym kierunku rozstrzygnięta.

Zetka

Ruch robotniczy

W Petersburgu wśród piekarzy wybuchł niespodziewanie strajk z powodu niedotrzymania przez właścicieli piekarni umowy, zawartej i podpisanej przez robotników i chlebobodawców w czerwcu 1906 r. Jakkolwiek czas przedświataczny nie usposabia społeczeństwo przychylnie dla strajkujących, przyznać jednak należy, że czas ten zmusić może chlebobodawców do ustępstw poważnych, gdyż zamknięcie w okresie przedświatacznym piekarni, gdy ruch handlowy jest nader ożywiony, przyprowadzić może właścicieli o straty bardzo poważne. Wprawdzie utworzyli oni lokaut, który uchwalił nie czynić żadnych ustępstw i uwolnić robotników strajkujących, ponieważ jednak do związku właścicieli nie przystąpili najwięksi wytwórcy, jak Filipow, przeto wątpić należy, czy lokaut skutek jakiegokolwiek odniesie, tembardziej, że Filipow i inni, którzy do związku nie należą, zgodzili się na wszystkie prawie, z bardzo nieznacznyimi wyjątkami, żądania robotników, w pewnych zaś razach poczynili ustępstwa większe, niż tego wymagali sami robotnicy. Zjednoczeni właściciele piekarni znajdują się w położeniu tem trudniejszym, że władze nie bardzo współczują idei lokautu, np. ministerstwo wojny odmówiło przysłania piekarzy wojskowych na miejsce strajkujących robotników, motywując odmowę tem, że strajk został wywołany z winy właścicieli piekarni.

W kilku większych zakładach przemysłowych wybuchły rozruchy i doszło nawet do starć z policją. W ogólności wrzenie nie zdaje się ustawać, i obawy o najbliższą przyszłość dają się zauważyć powszechnie.

UWAGI I NOTATKI

Ostatnie posiedzenia Dumy, zwłaszcza pamiętne posiedzenie poświęcone sprawie branki tegorocznej, stwierdzają dobitnie fakt podziału zgromadzenia ustawodawczego, a z niem całego społeczeństwa rosyjskiego, na dwa obozy skrajne, z zupełnem wyłączeniem możliwości powstania jakiegocentrum konstytucyjnego. Niezdolni są do jego wytworzenia ani październikowcy, których nacjonalizm pcha w objęcia reakcji, ani «kadeci», wahający się wciąż pomiędzy dwoma biegunami, rozdzieleni na frakcje we własnym swoim obozie, dźwigający fatalnie ciężar przeszłości «konspiracyjnej» z czasów, gdy wolne słowo było w Rosji zbrodnią stanu, niedość wyrobieni politycznie i niedość wytrawni, by w nowych warunkach działalności stworzyć nową, metodę postępowania. Gdy usiłują tego dokonać, zapożyczają barw z prawicy rosyjskiej, a to natychmiast tak ich so-

bie samym wstrętnymi czyni, że cofają się pośpiesznie na dawne stanowisko. Z barw tych względnie najmniej razi nacjonalistyczna, ale i tu dość jednego kroku, by przekonać się, że wypada uczynić drugi w stronę jawnej reakcji. Gdyby można było przypuszczać, że rząd obecny jest zdolny do ułożenia daleko sięgających planów machjowelistycznych, wnosiliby należało, że to jego dziwne obstawanie przy utrzymaniu drugiej Dumy wspólnie ze stosowanym do niej systemem «poskramiania», mają na celu obalenie konstytucji i restaurację całkowitą absolutyzmu biurokratycznego. Że niewątpliwie rząd nie dorósł do poziomu głębszych planów, kieruje wypadkami koniecznością dziejową, która doprowadziła nie tylko biurokrację, ale społeczeństwo rosyjskie, do rozkładu i zubożenia duchowego. Tylko w obozie skrajnej lewicy są ludzie większej miary, zdolni do czynu śmiałego, do ofiar i poświęceń, ale jałowość ich doktryn i utopijność celów ubezwładniają i marnują te zdolności.

Dzieją się rzeczy niesłychane. «Rossija» wystąpiła ostro przeciwko organom wsteczniczo-szowinistycznym, potępiła niedwuznacznie działalność «Russk. Znam.», «Wiecz», «Mosk. Wied.» *et consortes*, oskarżając te pisma o podniecanie instynktów barbarzyńskich ludności i zarzewia wojny domowej. Urząd do spraw prasowych otrzymuje polecenie pociągnięcia do odpowiedzialności kierowników dzienników wspomnianych, policja odbiera niektóre ich numery u roznosicieli ulicznych. Ale jednocześnie gubernatorowie (jak p. Stupin w Mikołajowie) zaszczycają swoją obecnością uroczystości poświęcenia «stiahów» «związku ludu rosyjskiego», i niedwuznaczna dla działalności tej organizacji przychylność władz zaznacza się na każdym kroku. Wygląda to wszystko na jakąś grę podwójną, ale dzieje się to tak jakos nieskrępowanie i naiwnie, z taką rozbrajającą prostotą, że źródła rzeczy szukać trzeba nietylko w niemoralności czyjejkolwiek, ile w amoralności wszystkich.

Biskup Enlogiusz wystąpił w Dumie z mową, która miała na celu wywołanie oburzenia rosyjan na „ucisk“ ludności ruskiej w Chełmeżczyźnie przez polaków, a w rzeczywistości współzawodniczyła dość udanie z najjaśniejszymi przemówieniami bezwzględnych przewrótowców, nie cofających się przed niczem. Laury szalonego mnicha począjowskiego, Heljodora, maciły sen świętobliwego biskupa. Wygłosił przeto apologję zaburzeń agrar-

nych i dowiódł tylko, że biurokracja rosyjska na kresach, do której z urzędu i obyczaju należy, była i jest tak samo anarchiczna, tak samo szerząca nienawiści klasowe i podburzająca jedne warstwy ludności przeciw drugim, jak nieodrodna jej córka — rewolucja rosyjska w swoich przejawach antyspołecznych.

Memoriał Kół polskich, uzasadniający wniosek autonomji Królestwa, czyni wrażenie poważne. Uwagi o zgubnych następstwach centralizacji, zwłaszcza w państwie większem, o rozpaczliwych następstwach rządów biurokracji obcej krajowi naszemu, o wpływie jej szkodliwym na całokształt stosunków w państwie, o konieczności zaufania ludności do rządu, o pierwszorzędnych interesach państwowych wewnętrznych i zewnętrznych, którym zadość uczynić może tylko uwzględnienie prawowitych żądań narodu polskiego, — powinny wywrzeć wpływ głębszy na umysły i przekonać je o zasadności i słuszności wniosku, o ile względy uboczne nie staną temu na przeszkodzie, co, niestety, zdarza się zbyt często.

Obydwa Koła polskie w Dumie działają zgodnie, idą razem i radzą wspólnie nad rozmaitemi sprawami, tworząc nawet wspólne komisje dla opracowania wniosków lub dla rozpatrzenia się w zagadnieniach bieżących. Nie zawsze zdania są zgodne. Posłowie polscy z Litwy i Rusi nie uważali podobno chwili obecnej za stosowną do wystąpienia z wnioskiem autonomicznym, ale w końcu dali się przekonać. Co do polityki ogólnej, Koła nasze widocznie jeszcze drogi stanowczej nie obrały. Niesłychanie zresztą trudno to uczynić wśród pogmatwanych stosunków parlamentarnych w Petersburgu i w kraju. Pewne komentarze niechętnie wywołał fakt, że nazajutrz po mowie posła Konica, popierającej wniosek ministra wojny w sprawie kontyngensu branki, Koło opuściło salę posiedzeń w chwili, gdy p. Golowin składał hołdy obrażonej na poprzednim posiedzeniu armji. Koło armji nie obrażało, nie miało przeto powodu uczestniczyć w przeprosinach. Oto wszystko. Ale wrażenie tego kroku na rosyjan nie było dodatnie i przyjaciół nam nie przysporzyło.

Koła nasze zamierzają wnieść interpelację w sprawie pogromu w Siedlcach i wniosły inną w sprawie zelwianskiej. Występują także z wnioskiem ustawodawczym szkolnym. Komisja budżetowa Dumy obrała sobie prezesa w osobie p. Władysława Żukowskiego.

„Now. Wr.“ posiada zdolności kretackie w najwyższym stopniu. Jest to właściwość wszystkich umysłów poziomych. Z powodu wniosku autonomicznego Koła polskiego, dziennik wpadł na myśl oskarżenia polaków o zdumiewającą intrygę. Wiadomo, jaką rolę odegrały w ruchu rewolucyjnym rosyjskim rozmaite „związ-

ki" zawodowe. Otóż „Now. Wr.” zapewnia, że ponieważ w Rosji polacy pracują w rozmaitych zawodach — oni to, zwłaszcza kolejarze, kierowali rewolucją, by wyzyskać ją potem na korzyść interesów polskich i zdobyć autonomję. Nadzwyczajnie! Bo przecież całemu światu wiadomo, że właśnie do nas idą z Rosji wielkie prądy rozkładowe, że czynimy usiłowania, by naszej cywilizacji przed nimi bronić.

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Wystąpienia dotychczasowe Koła polskiego w Dumie zyskały zupełną aprobatę większości społeczeństwa polskiego.

Jeżeli odzywają się głosy zgryźliwe o Kole, to chyba na łamach pism postępowo-demokratycznych. Jeden z najczęstszych zarzutów, czynionych Kołu przez te pisma, jest ten, że Koło nie popiera demokracji rosyjskiej.

«Ludzkość» uważa się, że «strońnienie Koła od szczerzej demokracji» opóźnia zwycięstwo postępu w Rosji:

«Dzienniki nacjonalistyczne pieją hymny pochwalne dojrzałości i powadze Koła. Kiedy Koło trzymało się «poważnie» na uboczu podczas zapasów opozycji i rządu w sprawach ogólnej, zasadniczej wagi — było wtedy wielkością żadną, a w każdym razie problematyczną; kiedy solidarnie i «dojrzałe» występowało przeciw projektowanym przez demokratyczną lewicę reformom, wnosząc zatarg nacjonalistyczno-stanowy w szeregi opozycji — wówczas wartość jego była raczej niemożliwa. Trzeba, ażeby «dojrzałość» i «powaga» zastosowano mądrze, do pracy niezbędnej a płodnej, a tą pracą jest poparcie, niesione tej części Dumy, która jest nam przychylna i ideowo bliska — t. j. demokratycznej lewicy. Czyż starano się to uczynić? Czy okazano zrozumienie tej potrzeby? przedsięwzięto coś w tym kierunku? Bynajmniej!

Nie przeszkadza to jednak «Ludzkości» uznać, że wniesiony przez Koło do Dumy projekt autonomji Królestwa Polskiego odpowiada demokratycznemu duchowi czasu.

Warszawskie «Słowo» natomiast wyraża pewien krytycyzm w tej sprawie. Organ realistów upatruje w projekcie Koła «pośpiech ze szkoda dla sprawy», nie wierząc w to, iż tego pośpiechu wymagała dzisiejsza sytuacja w Dumie. «Słowo» też bagatelizuje przyszczone na grunt warszawski idee, aby kobiety miały prawo zasiadania w przyszłym sejmie Królestwa, podobnie jak już zasiadają w sejmie fińskim. Publicyści ze «Słowa» otwarcie przyznają się do swego «zaco-fania», pisząc:

«My, zaco-facy, inaczej sobie pracę społeczną wyobrażamy. W chwili, gdy doktrynki warszawskie z lekkim sercem doprawiają młode pokolenia na wiecach etyczno-pciowych, gdy wzywają swoje towarzyski pod «sztandar czteroprzymiotnikowy» do walki o prawa obywatelskie dla swojej pici, gdy myślą o ześrodkowaniu swojej działalności w «lidze» sejmiku dwupciowego, spokojne mieszkanki naszych wiosek potworzyły «koła», które jęły się gorliwie pracy konkretnej nad oświatą i podniesieniem dobrobytu włościan. Ale i po za «kołami ziemianek» wiele kobiet naszych pracuje cicho, a z dużym pożytkiem w dziedzinie społecznej i filantropijnej, nie pragnąc dla siebie innej nagrody, oprócz wewnętrznego zadowolenia.»

Na szpaltach «Gazety Polskiej» niedawno ukazał się artykuł, zatytułowany «Rozkład socjalizmu». Socjalizm, zdaniem autora tego artykułu, zawiera jedną, trzecią, zasad słusznych, a dwie trzecie zasad ciasnych i szkodliwych; zwłaszcza ta szkodliwość ujawniła się na terenie Królestwa. Oto co autor mówi w tej niezmiernie ciężkiej i bolesnej sprawie:

«Marx stworzył socjalizm współczesny i Marx go zabił. Odrodzenie jego duchowe jest nieprawdopodobnie nietylko dlatego, że skostniałe formuły i doktryny straciły już wszelką plastyczność i zdolność do postępu, ale dlatego również, że, w miarę obejmowania przez inne kierunki całego ruchu rzeczywiście owocnego dla klas pracujących, socjalizm poczał mu się przeciwstawić coraz silniej, coraz bezwzględniej — i wszędzie, gdzie nie mógł go opanować, wypowiedział mu walkę otwartą.

«Najbardziej występuje to na tle stosunków naszego kraju. Tutaj dowiódł on niezbicie dla każdego, dla samych nawet robotników, że, idąc ślepo za swymi hasłami klasowymi, gotów jest przynieść im w ofierze rozwój i przyszłość całą przemyślni krajowego, i przeto do zachwiania dobrobytem klas pracujących na całe pokolenie, że, przy swym ubóstwie metod działania, zrobił ze strajków klęskę robotniczą, pogrążając masy ich w ostatniej nędzy, że pod względem kultury politycznej okazał się czynnikiem najbardziej wstecznym, cofając ją o lata całe, że swymi metodami teroru, podcinającymi u podstaw instynkty i pojęcia wolności obywatelskich, doprowadził całą masę ludności robotniczej i młodzieży do zdziwienia, a ruch sam do zwyrodnienia w dziką orgię walk krwawych i bandytyzmu.»

Istotnie, bandytyzm rozpanoszył się w Królestwie na tle walki klasowej i prądu rewolucyjnego, który rozkiełznał wszystkie żywioły nieuspołecznione. I coraz częstsze wystąpienia pism polskich przeciw doktrynom socjalizmu, stwierdzają, że stan rzeczy domaga się ratunku niezwłocznego.

Es.

WARSZAWA, 27 kwietnia

[Walka nie o tyfus, lecz o tyfus. Wojna w przemyśle i rzemiołstwach. Warszawa się bawi, ale i pracuje. Obiady dla pozbawionych pracy. Biblioteka szpitalna. Dzień 3 maja, jako «dzień Macierzy». Warszawski Kuba Rozpruwacz].

+ W Warszawie szerzy się straszliwie tyfus powrotny, zwany inaczej... głodem. Nie znaczy to, że w stolicy

panuje głód, ale w każdym razie epidemia znajduje wszystkie warunki, sprzyjające jej rozwojowi, jak wilgotne, duszne mieszkania, nędza, i nagromadzenie ludzi w lokalach wcale nie higienicznych, jak przytułki noclegowe, areszty policyjne i t. d. Zapadają więc na ciężką chorobę rodziny całe; szpitale są przepełnione. Tymczasem dwie instytucje, do których należy opieka nad zdrowotnością miasta i szpitalami, zamiast walczyć z epidemją, toczą walkę z sobą. Są to: rada miejska dobroczynności publicznej i przeświatny magistrat m. Warszawy. Rada chce zważyć koszty walki z epidemją na magistrat, magistrat zaś, nie mając żadnej kontroli nad dochodami rady, nie chce brać udziału w jej wydatkach. Więc nie się nie robi, a epidemia prosperuje.

Nie dziwnego, że instytucje społeczne walczą ze sobą, gdyż walka to teraz u nas stan normalny. Walczą z sobą jednostki, związki, gromady ludzkie. W rezultacie — stagnacja, nędza i przerażający upadek przemysłu i rzemiosł.

Ale my się tem wszystkiem bardzo nie przejmujemy. Warszawa macha ręką: „jakoś to będzie!“, no i jakoś jest. Zabrakło nam wprawdzie tak ulubionej rozrywki, jak walki zapasnicze w cyrku, ale i bez niej dajemy sobie radę. Na wesółych operetkach — jak nabił; restauracje i kawiarnie, zwłaszcza te „modne“, wesole — i z się trzęsą. Nawet rozrywki „familiijne“ cieszą się niezwykłym powodzeniem. Np. świetne robią interesy tak zwane „teatry iluzji“, czyli bioskopy. Dość, że można się usniać, a to Warszawa pono zawsze lubi. Nawet i bandyci w tych dniach ograbiono chłopca redakcji pisma humorystycznego z... rękopisów! Złośliwi twierdzą, że to bandytyzm wy-dawniczy przeniósł się nawet do stosunków... literackich...

Ale nie chcę uchodzić za pesymistę, więc muszę tu zaznaczyć, że Warszawa nietylko się bawi, ale i o pracy społecznej nie zapomina, pomimo trudnych dla pracy tej warunków. Rusza się i dźwiga, jak może, instytucja tak pożyteczna i potrzebna, jak „Posilek“, dostarczająca obiadów tanich biedakom, głównie tym, którzy wpadli w nędzę z powodu braku pracy. Posilek utrzymuje trzy kuchnie, z których w roku ubiegłym wydano 186,347 obiadów. Obecnie właśnie grono osób zajęło się rozszerzeniem działalności instytucji.

Z zadaną i rozumną inicjatywą wystąpiło kółko młodzieży etycznej. Zakrzętało się bowiem około utworzenia w szpitalu św. Łazarza biblioteczki popularnej dla chorych. W tym celu kółko wydało odezwę o przysyłanie książek, oraz ofiar pieniężnych do naczelnego lekarza szpitala d-ra Watraszewskiego, lub do redakcji „Czystości“. Pomysł ten zasługuje ze wszech miar na poparcie. Chorem, skazanym na bezczynność, straszliwie daje się we znaki nuda, tem szkodliwsza dla takich żywiołów, z jakich przeważnie rekrutują się pensjonarze św. Łazarza.

Gorączkowe kończy Macierz szkolna przygotowania do wielkiej imprezy — do zorganizowania „dnia Macierzy“ 3 maja. Tego rodzaju „dnie“ oddawna zagranicą

są źródłem wielkich dochodów dla instytucji społecznych. U nas już niejednokrotnie myślano o czemś podobnem, ale kończyło się na dobrych chęciach. Macierz myśli urzeczywistniła i z pewnością na zawód się nie narazi. Jak już wiadomo, w Warszawie zbierane będą składki na „dar narodowy“ dla Macierzy. Zajmuje się tem specjalny komitet. Prócz tego, we wszystkich miastach prowincjonalnych utworzone zostają „komisje miejscowe dnia Macierzy“. Komisje te mają potrójne zadanie: rozesłanie wezwań do składek, według otrzymanej instrukcji; zorganizowanie went z procentem ze sprzedaży w dniu tym na rzecz Macierzy; zorganizowanie odczytów na tematy, dotyczące konstytucji, lub zadań wychowania narodowego. Wkrótce zobaczymy, jak względem przedsięwzięcia Macierzy zachowa się społeczeństwo polskie.

Na zakończenie — nieco sensacji, bez której Warszawa żyć nie może. Największą sensacją warszawską jest „Mściciel“. Przed kilku dniami w dość tajemniczy sposób zamordowano kelnerkę. Podejrzanie padło na męża, który nie żył z żoną z powodu jej rozwiązłego życia, lecz śledztwo wykazało jego niewinność. Aż oto „Przegląd Poranny“ ogłosił list, podpisany przez „Mściciela“, a którego autor oświadcza, że to on jest zabójcą. Kelnerka owa jakoby zabrała mu kiedyś 50 rb., a koleżanka jej nabawiła go choroby nieuleczalnej, z tego powodu więc poprzysiął zemstę wszystkim kelnerkom. Pierwszą ofiarą zemsty padła zabita, drugą ma być owa koleżanka i t. d., aż do ostatniej kelnerki w Warszawie. Już po ogłoszeniu listu, za rogiatkami znaleziono zwłoki młodej kobiety, nikomu nieznaney. Więc fama widzi w niej nową ofiarę „Mściciela“, ztąd wśród kumoszek sensacja, a postrach na biedne kelnerki.

W osobie jednego z głośnych atletów, którego zaproszono, jako toreadora aż do Portugalji, pozyskaliśmy świeżo narodowego „bykobójcę“, teraz już mamy własnego „Kubę Rozpruwacza“.

Mir...

Henryk Sienkiewicz ogłasza odezwę w sprawie uczczenia pamięci Konstytucji 3 maja przez uroczyste święcenie rocznicy tego odrodzeniowego aktu ustawodawczego.

„Uczcijmy—wola odezwa—ten wielki dzień odrodzenia, w którym naród, otrząsnawszy się z grzechów, wiedzących do upadku i zguby, stworzył sobie podstawy nowego życia—dzień reform stanowczych i głębokich, a przecie nie podpisanych krwią i łzami obywateli, nie przypiętowanych ni mordem, ni grabieżą, ni pożogą, ni zniszczeniem... Wielka reforma nie poszła na marne i nie zginęła, a dzięki jej i Polska nie zginęła; gdyż tylko ciało Polski zapadło w niewolę, natomiast odrodziła się dusza narodu i pozostała już odrodzona... a przeto pamięta ona ów dzień; przeto świeci ową rocznicę z pokolenia w pokolenie, przeto choć w niewoli, ucisku i męczeństwie, błogosławi pamięć „Trzeciego Maja“. I póki trwać w niej będzie miłość ojczyzny i pragnienie życia, póty go święcić i czcić nie przestanieli...“

Wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwie procesje podobne są do fali, którą chwilowy wieher spiętrza, ale która wygląda się następnie i usypia. To nie jest dostateczny i nie jest godny sposób uczczenia drogiej rocznicy! Najgodniejszy i najszlachetniejszy byłby choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny.

A więc, w imię i przez pamięć Trzeciego Maja, w imię tych wspomnień odrodzenia, zgody, pojednania i miłości — pojednajmy się dziś we wspólnej myśli: ofiarnej pomocy dla naszego ludu — i przyczyńmy mu tego światła, którego pragniemy tak gorąco.

Niech każdy polak, od starca do dziecka, od możnego magnata do najuboższego wyrobnika, złoży w tym dniu wedle swej możliwości jakąś ofiarę na ręce „Macierzy szkolnej“ — na polskie szkoły ludowe; niech wszyscy pośpieszą choć z najdrobniejszymi datkami, a wówczas „Dzień Trzeciego Maja“, który stanie się zarazem „Dniem Macierzy“, będzie podwójnem świętem narodowem, bo i pamiątką przeszłości i błogosławioną siejbą na przyszłość...“

+ Odsłonięcie pomnika Stefana Czarnieckiego odbędzie się w Czarncy w dniu 5 maja r. b.

+ Odbyło się zebranie walne członków Kasy Literackiej, na którym odczytano sprawozdanie z działalności za r. 1906 i dokonano wyborów nowych członków do zarządu. Kapitały Kasy przez 8 lat istnienia dosięgły 100,000 rb., budżet przyjęty w sumie 5,305 rb. Na miejsce ustępujących członków zarządu pp. Al. Kraushara, I. Matuszewskiego i J. Świecieckiego, wybrano pp. Józefa Kotarbińskiego, Władysława Rabskiego i Władysława Weryho. Wreszcie z powodu słynnego wystąpienia Björnstjerna, zgromadzenie postanowiło utworzyć biuro informacyjne.

NADESLANE

KOSZULE Eleganckie
do frako i surduta
gotowe i na obstatunek.
Ceny nader przystępne.
JOCKEY-CLUB
№ 40. Nowski № 40. Telefon 58-24.
(9132)
Otrzym. Krawaty do kołu. stoj.-wykł.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie dwudzieste szóste

Duma radzi znowa o sprawach agrarnych. Z pośród licznych mów, wygłaszanych na ten temat, na zaznaczenie zasługuje chyba tętniąca nienawiścią do wszystkiego, co polskie, mowa archireja Eulogjusza, który prawił: nie jestem specjalistą, od spraw agrarnych, ale tylko

przedstawicielem tego uciemięzonego i zapomnianego kątka, który się zwie Rusią Chelmską. P. Dmowski oświadczył w imieniu Kola polskiego, że sprawę agrarną w naszym kraju powinien rozwiązać sejm polski. Sądzę, że naród ruski będzie umiał odpowiedzieć, jak należy, na nieuzasadnione pretensje polaków... Co się zaś tyczy specjalnie sprawy agrarnej, to uważam za konieczne oświadczyć, że interesy rosjan z Chelmszczyzny są diametralnie sprzeczne z tem, co mówił p. Dmowski. Nasz kraj zamieszkują biedni włościanie, którzy tak długo znajdowali się pod jarzmem polskiej pańszczyzny, których traktowano, jak bydło i których życie jest dotąd gorzkie. Tu pozwolę sobie sprostować oświadczenie p. Dmowskiego: nie tylko w pow. włodawskim, ale i w gub. siedleckiej i w lubelskiej, słowem wszędzie, gdzie nie wygasła wiara prawosławna, były zaburzenia. Ale wywołała je nie prowokacja sfer blizkich administracji, lecz nędza.

Tu archirej opowiada szeroko o tem, jak serwituty są źródłem ucisku włościan, jak w majątkach hr. Zamoyskiego pociągano ich do odpowiedzialności za skoszenie łąki, jak niską płacę otrzymują w Królestwie robotnicy, jak ich zmuszają do przejścia na katolicyzm i, kończąc, prosi o załatwienie sprawy agrarnej w Chelmszczyźnie przez Dumę, a nadto o jaknajszysze odłączenie Chelmszczyzny od Królestwa.

Posiedzenie dwudzieste siódme

Duma obraduje w dalszym ciągu nad interpelacją w sprawie wypadków rzyckich. Przedstawiciele lewicy usiłują jeden przed drugim opisać w jaknajohydniejszych barwach okrucieństwa władz policyjnych w Rydze, potępić w jaknajdosadniejszy sposób rząd, lecz żadnego określonego ściśle wniosku nie stawiają. Nie żądają ani dymisji gabinetu, ani oddania pod sąd winnych; jeden tylko p. Ozol domaga się utworzenia parlamentarnej komisji śledczej, w formie zresztą dość nieokreślonej.

Na mównicę wchodzi minister sprawiedliwości i oświadcza, że tortury i ich okropności są już opisane i potępione oddawna w słowach bardziej silnych, niż te, jakie się rozlegają w Dumie, że w interpelacji pomieszano dwie rzeczy, bo narazie interpelacja dotyczyła tylko zaburzeń w więzieniu rzyckim i oddania jakoby pod sąd polowy ich uczestników, co, gdy upadło, jest już mowa tylko o czynnościach władz policyjnych, znęcających się jakoby nad więźniami. Co się tyczy zaburzeń w więzieniu rzyckim—mówi minister—to senator Lütze odpowiedział już, jak się przedstawia ten wypadek w świetle danych, zebranych przez dochodzenie śledcze, i rząd nie da żadnej innej odpowiedzi na interpelację. Jeżeli Izba będzie jednak stać na swoim i żądać odpowiedzi, to będę prosił tylko o wskazanie źródeł, na jakich interpelacja opiera swoje twierdzenia. W sprawie znęcania się nad więźniami w urzędach policyjnych, znowu będę żądał przedstawienia źródeł.

Mowa ministra oczywiście delala oliwy do ognia. P. Szczegółowitow pyta o

źródła—wołał p. Mandell-erg—a listy towarzyszy, pisane w przeddzień rozstrzelania, a protokoły sądu wojennego w Rydze pod przewodnictwem jen. Dublego. W tym sensie przemawiali inni mówcy.

P. Szczegółow, wszedłszy na mównicę po raz drugi, zrobił złośliwą uwagę, że ani jeden z przedstawicieli, zabierających głos, nie mówił o przyczynach zaburzeń w więzieniu ryżkim, czyli o tem, co stanowi treść interpelacji. Mówiono za to o Rostowie, Tyflisie, Akatju, tylko nie o wypadkach ryżkich. Minister przemawiał jeszcze po raz trzeci, by oświadczyć, że instytucja ustawodawcza, nawet najwyższa, nie ma prawa rozstrząsać takich spraw, czy dochodzenie śledcze odbywało się prawidłowo, czy akt oskarżenia wyjaśnił dostatecznie okoliczności sprawy, bo wysoka jest powaga Izby ustawodawczej, lecz niemniej jest wysoka władza sądowa, i jedna wkraczać w zakres drugiej nie powinna.

Przemawiało jeszcze kilku członków Dumy i w ich liczbie p. Kielepowski, który twierdził, że będzie żądał od ministra odpowiedzi na pytanie, dlaczego p. Aleksinski ugryzł go w nogę... Prezes przywołuje mówcę do porządku. Następnie Duma przystępuje prawie jednomyślnie do uchwalenia interpelacji w sprawie wypadków ryżkich, uzupełniając ją zapytaniem: czy rząd ma zamiar usunąć w Kraju Nadbałtyckim od obowiązków niektórych przedstawicieli władzy w celach zabezpieczenia ludności od powtórzenia znęcań się nad aresztowanymi?... Na sali posłów niewiele.

Posiedzenie dwudzieste ósme

Posiedzenie poufne. Na porządku dziennym stoi doniosły wniosek ministerstwa wojny w sprawie kontyngensu rekruta na rok 1907. Co się tam działo, dokładnych sprawozdań być oczywiście nie może, wiadomo jednak, że podczas obrad, poseł Zurabow, socjal-demokrata, ormianin z pochodzenia, wypowiedział obelżywe dla armji wyrazy, twierdząc, że zdolna walczyć tylko z wewnętrznymi bohaterami wolności, a na zewnątrz była i będzie pobita. W sali powstał zamęt nie do opisania. Gdy prezes nie dopatrzył w wyrazach p. Z. obrazy armji, p. Z. po raz drugi powtórzył wszystkie swoje obelgi, minister wojny i jego koledzy opuścili salę. Posiedzenie zawieszono na dziesięć minut, które trwały... dwie godziny. Powznowieniu obrad p. Gołowin oświadcza, iż ze sprawozdania stenograficznego przekonał się, że istotnie mowa p. Z. zawiera wyrazy uwłaczające armji, wobec czego odbiera mówcy głos i udziela mu napomnienia. Tu lewica urządziła najpierw kocią muzykę, a następnie wszyscy socjal-demokraci, socjal-rewolucjoniści, narodowi socjaliści i prawie wszyscy trudowicy opuścili salę, poczem Duma większością wszystkich głosów przeciw dwóm zaaprobowała zarządzenie prezesa. Późno w nocy, po zamknięciu posiedzenia, przeciągnęły się rokowania pomiędzy rządem a prezydjum Dumy w sprawie załagodzenia zatargu. P. Gołowin ugiął się w końcu i pojechał osobiście do ministra wojny, by go przeprosić za swoją łagodność wobec mówcy rewolucyjnego. Zaznaczyć należy,

że w ciągu posiedzenia przemówił w imieniu Koła polskiego p. Konie, popierając wniosek wojskowy rządu ze względu na interes ogólnopanstwowy.

Posiedzenie dwudzieste dziewięte.

Obradując poufnie w dalszym ciągu, Duma większością 193 gł. przeciw 129 uchwaliła żądany przez ministra wojny kontyngens rekruta. Za wnioskiem byli: prawica, konst.-demokraci, muzułmanie i Koło polskie; przeciw: socjal-demokraci, socjal-rewolucjoniści i trudowicy. Ponieważ $193 + 76 = 147$, zaś $129 + 46 = 175$, to arytmetyka powyższa dowodzi jaknajwidoczniej, że gdyby nie głosy Koła, wniosek upadłby. Na zaznaczenie zasługuje, że znaczna część monarchistów podczas głosowania wyszła z sali, pragnąc oczywiście ułatwić tym sposobem socjalistom obalenie wniosku i wpłynąć na zdyskredytowanie Dumy. Posiedzenie było nader burzliwe. Prezydium odebrał głos pp. Aleksinskiemu, Kirjence i Ceretelenu, poczem cała prawie lewica opuściła demonstracyjnie salę, by powrócić przed samem głosowaniem.

Po powzięciu tej uchwały, p. Gołowin oświadczył, że wobec przykrego wypadku, jaki miał miejsce wczoraj w Dumie, gdy obrażono armję, nie wątpi, iż całe zgromadzenie uznaje wysokie jej cnoty, i protestuje przeciw wyrażeniu jednego z mówców.

Gdy prezes zaczął odczytywać deklarację powyższą, Koło polskie opuściło gremjalnie salę obrad, dla zaznaczenia, że uważa oświadczenie prezesa nie za akt polityki, lecz jedynie za wyraz uczuć patriotów rosyjskich.

Posiedzenie, przy drzwiach otwartych, zaczęło się o godz. 3 m. 42 i trwało do godz. 6 m. 25, a w tak krótkim czasie Duma powzięła aż dwie uchwały. Pierwsza orzeka, że Duma przeznacza 6 milj. rb. na niesienie pomocy ludności okolic dotkniętych głodem; druga, że ustawa 19 sierpnia 1906 r., wprowadzająca sądy polowe, znosi się, wszystkie zaś sprawy, rozpatrywane przez owe sądy, o ile ich wyroków jeszcze nie wykonano, mają być przekazane sądom zwyczajnym.

Obydwie uchwały powzięto prawie bez rozpraw.

Lewica, obrażona na prezesa za jego zachowanie się podczas posiedzenia poufnego, wystąpiła z wnioskiem, domagającym się wyrażenia p. Gołowinowi nagany i postawienia pytania: czy prezydium cieszy się zaufaniem Izby? Wniosek ten będzie rozpatrywany po świętach.

Duma postanowiła również interpelować Główny Zarząd rolnictwa i spraw rolnych co do nieprawidłowości ruchu emigracyjnego na Syberję.

Było to ostatnie posiedzenie przedświąteczne.

W. C.

Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć w Carskim Siole posłów do Dumy — włóścian gubernij: wołyńskiej, mohylowskiej, mińskiej, witebskiej, oraz kilku innych, — i przemówić do nich, jak następuje:

„Powiedzcie wszystkim, którzy was posłali, że Ja i Cesarzowa Pani dziękuję-

my serdecznie za uczucia wierności i przywiązania, które zawsze stanowiły moc i siłę Rusi naszej prawosławnej. Bądźcie spokojni i ufajcie, że uczynię wszystko, co mogę i uznaję za właściwe, dla polepszenia waszego dobrobytu. Ufam, że ada Mi się tego dopiąć wspólnie z wami i z innymi wiernymi ojezycznymi i Muie członkami Dumy, którzy w niej zasiadają i nadal zasiadać będą. Rad byłem ujrzeć was; dziękuję za chęć odwiedzenia Muie i Cesarzowej, i rad jestem, że udało się pokazać wam Następę Tronu. Powtórzcie wszystkim, którzy was posłali, wdzięczność za te szczere uczucia rosyjskie, któreście Muie wyrazili.“

— O pomoc młodzieży szkolnej. Dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, w jak okropnych warunkach pracuje młodzież szkolna uboższa w wielkich miastach. Brak rzeczy najpotrzebniejszych, zaczynając nieraz od chleba, a kończąc na mieszkaniu, o którego hygienie mowy być nie może — zabójczą odbija się na zdrowiu cielesnem i umysłowem młodego pokolenia. Zbliżając się wakacje letnie nastawia myśl, że można przecie alżyć nędzy tych młodzieńców, wyrwijąc ich choć na parę miesięcy z dusznych murów miasta na otwarte powietrze wiejskie, o którego dobroczynnym wpływie na młody organizm mówić chyba nie trzeba. W tym celu Towarzystwo niesienia pomocy uczniom gimnazjum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, nie mając środków na urządzenie kolonii letnich, zwraca się do osób zacnych i dobroczynnych, mieszkających na wsi — do kłm. proboszczów, oraz do właścicieli ziemskich — z prośbą o przyjęcie pod swój dach na czas wakacyj choćby jednego ucznia wzmiankowanego gimnazjum. Osoby, które życzyłyby sobie przyjść z tą prawdziwie obywatelską pomocą ubogiej młodzieży, prosimy o przysyłanie na imię p. Stanisława Szantawskiego, inspektora gimnazjum (Petersburg — Newski просп. № 32), łaskawych ofert ze wskazaniem dokładnem swojego adresu, oraz wieku i narodowości ucznia, którego przyjąć zechcą (są polacy, litwini i lotyższe). *Zarząd.*

— Z „Ogniska“. W sobotę, 15 kwietnia, odbyło się ostatnie posiedzenie „Lutni“. Inicjator zarządem inauguracyjnym nowego stowarzyszenia polskiego, powstającego w Petersburgu pod nazwą „Ognisko“. Wszyscy członkowie „Lutni“, zarówno honorowi, jak zwyczajni, zostali członkami „Ogniska“, któremu również został przekazany fundusz i cały inwentarz ruchomy „Lutni“. Ponieważ uznano za potrzebne przeprowadzić likwidację „Lutni“ i zaanagurowanie „Ogniska“, a formalności te zajęły całe pięć godzin czasu, kiedy więc doszło do wyborów zarządu „Ogniska“, to na wniosek p. Lewestama, postanowiono wydelegować komitet, złożony z p. Łempickiego, Święcickiego, Niedoźwiedzkiego, Bykowski, oraz wnioskodawcy, dla porozumienia się z inicjatorami Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, jakie zawiązało się w Petersburgu ostatnimi czasy, w celu zespolenia go z „Ogniskiem“. P. Lewestam zrzekł się mandatu.

— Stowarzyszenie „Igła“ ogłasza sprawozdanie ze swych rachunków od stycznia r. b. Dochód: zostało z zeszłego roku 35 rb., ze sprzedaży rzeczy 396 rb., 18 udziałów po 5 rb. — 90, udział jeden 100 rb., „Czar-na-kawa“ u pani Dymyszynaj 331 rb. 50 k., wyprzedaż przedświąteczna 1235 rb. 80 k.

razem—2,188 rb. 30 k. Rozchód: materiały lokcyjne 1,032 rb. 84 k., dodatki 275 rb. 21 k., szwaczkom za robotę 340 rb. 56 k., wydatki rozmaite 50 rb. 89 k., zapomogi świadczone 85 rb., razem—1,784 rb. 50 k.; zostało w gotówce 403 rb. Dzięki staraniom p. J. Sadowskiej, szwalnia miała stałe obciążenie dla medyczek, fartuchy i skromne obciążenie do zajęcia, na 230 rb. Związując działalność na czas wakacyjny, «Iga» wystąpiła się o stałą robotę dla swych szwaczek na całe lato przy «Domu pracy».

== Z «Lutni». W dniu 16 b. m., w lokalu «Lutni» odbyło się zebranie towarzystwa «Uniwersytetu ludowego», na którym dokonano wyboru zarządu na czas do dnia 1 stycznia 1908 roku. Do zarządu weszli większością głosów: jen. Babiański, prof. Ptaszycki, prof. Staniewicz, pani Żarnowska, pp. Iwanowski, Kulczycki i Ciagliński.

== Z «Sokoła». W niedzielę 29 kwietnia w sali Szwedzkiej (Mał. Koniuszennaja 3) odbędzie się koncert «Sokoła» z udziałem wybitnych sił artystycznych. Wystąpią panie Budkiewiczowa, Lisowska, pp. Budkiewicz i Kossowski. Między innymi p. ni Jadwiga Iwanowska-Zaleska i p. Michał Kossowski odegrają jednoaktówkę Armandy Roseaux, p. t.: «Łapka na myszy». Po koncercie tańce przy dźwiękach orkiestry balowej. Początek o godz. 9 wiecz., koniec o 3 po północy. Bilety od 50 kop. są do nabycia w Księgarni Polskiej i w «Sokole».

== «Święto kwiecia», ku uczczeniu Wiosny, odbędzie się w «Kuchni studenckiej» d. 26 b. m. Kwiaty, tańce, loteria allegri, poczta, etc. Bilety do nabycia po rb. 1 kop. 50, studenckie kop. 75, w «Kuchni» i w «Sokole».

DONIESIENIA

LECZNICA

d-ra Tarnawskiego

W KOSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły. Leczenie wodą, kąpiele słoneczne, gimnastyka, dieta także jarska i owocowa i przysposabianie do higienicznego życia (3229)

Docent uniwersytetu lwowskiego

dr. E. Biernacki

ordynuje w r. b. w **Karlsbadzie** od d. 19 kwietnia (2 maja). Alte Wiese, dom «Nizza» (z tyłu za Nastopilem). (3208)

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Młodowa № 2. (3557)

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Rola polaków w życiu ekonomicznym kraju. Związek oficjalistów. Praca duchowieństwa katolickiego wśród ludu.

Dla utrzymania się na przynależnym stanowisku narodowościowym na Litwie i Rusi społeczeństwu polskiemu pozostaje jedyny prawidłowy i pewny sposób: brać szeroki udział w życiu ekonomicznym kraju,

trzymać się zajętych placówek w rolnictwie i zdobywać nowe—w przemyśle. Praca u źródeł produkcji uszlachetnia każde społeczeństwo i daje mu możność przetrwania wszelkich prześladowań, broniąc skutecznie od wynarodowienia. Dzięki uprawianemu przez nas od wieków procederowi rolniczemu, przetrwalimy groźny okres rusyfikacji, mamy też niepłodną nadzieję i w przyszłości, skoro szukać będziemy podstaw i ostoi bytowania nie wyłącznie w przewadze politycznej, lub w podbojach czysto kapitalistycznych, lecz związemy się z krajem mocnymi niemi pracy organicznej—a wrogie potęgi nie łatwo nas zwyciężą...

Przedewszystkiem musimy dbać o nasze placówki w rolnictwie i, w konsekwencji, o rozwój i dobrobyt pracowników rolniczych, stanowiących główne szeregi nasze na niwie ekonomicznej. Wiadomo, że w kraju, oprócz właścicieli ziemskich i dzierżawców, wytworzyła się liczna klasa t. zw. oficjalistów, pracujących wyłącznie w procederze rolniczym. Jak liczna na Rusi jest polska klasa oficjalistów, dowodzi ogłoszony niedawno ułamek ze statystyki rolniczej na Rusi. Mianowicie z 3 tys. oficjalistów, katolików było 2,438, czyli 81,25 proc., prawosławnych 469, t. j. 15,65 proc., ewangelików 27, czyli 0,95 proc. i żydów 66, czyli 2,20 proc. Naturalnie przytoczona cyfra 3 tys. nie wyczerpuje ogółu oficjalistów na Rusi, lecz statystyka ta poucza o udziale polaków w tym ciężkim i mało popłatnym, choć nader pożytecznym fachu. Dla polepszenia więc i zabezpieczenia losów licznej klasy oficjalistów rolniczych, stało się nieodzownem zastosowanie dawno uświęconej na Zachodzie zasady zrzeszania się. Bowiem tylko związki zawodowe ułatwiają wszelaki rozwój wśród pracowników i dają możność obrony słusznych interesów klasowych. Ruch w tym kierunku ujawnił się najpierw na Rusi, gdzie powstały dwa zrzeszenia oficjalistów rolniczych.

Mamy właśnie przed sobą ustawę stowarzyszenia, pod mianem «Związek oficjalistów pracujących w rolnictwie i w przemyśle rolnym na Rusi». Celem stowarzyszenia ma być podniesienie rozwoju umysłowego i zabezpieczenia materialnego pracowników, oraz dążność do należytego uregulowania stosunków pomiędzy pracodawcami i pracownikami na Rusi, t. j. w gub.: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. W tym celu Związek zorganizował biuro pośrednictwa pracy, regulujące warunki najmu, a także sąd honorowy,

zakłada kasę oszczędnościową i t. d. Członkami stowarzyszenia mogą być wszyscy pracownicy rolni, bez różnicy poci, wyznania i narodowości. Pracodawcy mogą uczestniczyć w stowarzyszeniu w charakterze protektorów i członków popierających, lecz tylko z głosem doradczym. Stowarzyszenie obliczone zostało na znaczną liczbę członków z instytucjami centralnymi w Kijowie, oraz oddziałami lokalnymi w różnych miejscowościach kraju. Fundusze związku składać się będą ze składek członków i wkładów jednorazowych i z potrącanych procentów od pobieranych pensyj na rzecz stowarzyszenia, w wysokości 1 proc. od tysiąca rubli, 2 proc. od większych pensyj. Na uwagę zasługują takie instytucje, jak sądy rozjemcze, mające rozstrzygać sprawy pomiędzy pracodawcami i pracownikami, sądy honorowe dla użytku stowarzyszonych, oraz w przyszłości, o ile to będzie możliwe, niezbędna kasa emerytalna. Według najnowszego sprawozdania związek ma już 3,622 członków, z tych przeszło $\frac{2}{3}$ członków uprawia rolnictwo i mniej niż $\frac{1}{3}$ pracuje w przemysle rolnym, głównie w cukrownictwie. Przeciętnie pracownicy rolni zarabiają po 600 rb. rocznie, przyczem jednak wynagrodzenia zaczynają się od 60 rb. i kończą się na kilkunastu tysiącach. Zarząd związku składa się z prezesa p. Jana Lipkowskiego i członków: pp. L. Rutkowskiego, J. Jaworskiego i K. Burkata. Założycielami stowarzyszenia byli pp. Jan Lipkowski, Ignacy Łabęcki, Mikołaj Szaniawski i Stefan Winnicki.

Wileński organ półurzędowy «Wileńsk. Wiestn.» komunikuje kilka szczegółów z walki duchowieństwa katolickiego z pijaństwem. W pow. dziśnieńskim, gub. wileńskiej, w parafii mosarskiej, są wsie katolickie, nie używające, dzięki wpływowi proboszcza, napojów wysokowych, to samo ma miejsce we wsi Daniuszowo, pow. święciańskiego. We wsiach tych zamknięto, jako niepotrzebne, sklepy monopolowe. Inny organ urzędowy «Witebskie Wied. Guber.» inkryminuje księzom nauczycielom religii w szkołach ludowych, że wykładając religję w językach polskim lub łotewskim, czynią nie w państwowym, lecz w tychże językach zapisy swoich lekcji w dziennikach klasowych. Marne to inkryminacje wobec wielkiego zadania wydzwignięcia ludu ze stanu ciemnoty i upadku, niewykonalnego dla adeptów rusyfikacji.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 10 (23) kwietnia
[Emigracja chłopska].

□ Wiosna tegoroczna zaznaczyła się niebywałym ruchem emigracji chłopskiej z Białej Rusi na Syberję, w pogoni za ziemią. Kolej poleska głównie zatłoczona przesiedleńcami, dla których przysposabiają osobne pociągi, złożone z wagonów towarowych. Ciasnota i niewygoda tego rodzaju podróży wielka, ale większa jeszcze nadzieja złotych gór, nęcących do krajów nieznanych. Zdwojony wyraz emigrantów pochodzi stąd, że poszukiwacze edenów syberyjskich przez dwa lata wojny musieli siedzieć w domu, nie znajdując wolnych kolei, i teraz wszystek ten żywioł niespokojny, jak po podjęciu upustów, runął odrazu w jedną stronę. Oprócz tego dużo młodzieży chłopskiej rzuca ojczyznę, straciwszy nadzieję, że dostaną dworską ziemię przy pomocy Dumy, lub i bez jej pomocy. Gdy z Białej Rusi wypływa lud szeroką rzeką na wschodnie obszary, szukając ziemi, Banki włościańskie usiłują ze wschodu kierować na naszą ziemię kolonistów rosyjskich. Raz po raz dochodzą wieści o zakupie dworskich ziem i rozparcelowaniu między przybyszów z nad Wolgi, którzy w lat parę potem, żebrząc, wyjeżdżają napowrót. Właśnie i teraz Bank włościański nabył około Szawel majątek Dyrwiany Pilsudzkich, sprzedany przed kilku laty przez wileński Bank ziemiański rosjaninowi, a potem Bankowi włościańskiemu. Przeznaczono te ziemie dla kolonistów rosyjskich. Tak samo chcą sprowadzić burlaków na 50 tys. dzies. ziemi w dobrach Smolewicz, niegdyś należących do państwa Radziwiłłowskiego, potem z rąk księżnej Hobenlohe przeszłych w posiadanie różnych spekulantów. Iluż to białorusinów znalazłoby warsztat pracy na tych 50 tys. dzies., nie potrzebując wyjeżdżać za kraj świata! Bank włościański stanowczo zajmuje się polityką, a poprawa bytu ekonomicznego włościan pozostaje u niego na ostatnim planie.

Filis

KIJÓW, 14 (27) kwietnia

[Sprawy «Oświaty». «Koło kobiet polek w Kijowie». Historia księdza Brynczaka. Nieporozumienie z młodzieżą].

□ W d. 10 kwietnia odbyło się posiedzenie zarządu P. Tow. «Oświata». Po załatwieniu spraw natury formalnej oświadczone zebraniem, że filje tow.: berdyczowska, białocerkiewska, humańska i różnińska zostały ulegalizowane. Między innemi zarząd uchwalił zwołanie na d. 27 kwietnia delegatów wszystkich filij w celu określenia stosunku zarządu centralnego do filij prowincjonalnych. W końcu dokonano wyborów 4 członków zarządu, mianowicie powołano p. Knollową, pp. Andrzejewskiego, Łukaszewicza i ks. Łuszczuka.

Wkrótce ma powstać w Kijowie nowe stowarzyszenie, pod nazwą: «Koło kobiet polek». Celem Koła będzie: a) zrzeszenie się kobiet dla pracy nad sobą, czyli podniesienie poziomu etycznego i umysłowego kobiety; b) wspólna praca w zakresie kulturalno-społeczno-ekonomicznym. Koło ma stać poza wszelkimi stronniectwami politycznymi, pozostawiając zapelną swo-

bodę przekonań swym członkom. Będzie składać się z sekcji autonomicznych, powstających w miarę rozwoju i potrzeb. Obecnie projektowane są następujące sekcje: samokształcenia, wychowawcza, ekonomiczna, której zadaniem będzie popieranie przemysłu krajowego przez kupowanie i rozpowszechnianie wyrobów swojskich i t. d., sekcja pracy kulturalnej nad ludem miejskim, która będzie organizować kółka pracownic i urządzać odczyty dla ludu, wreszcie sekcja pracy kulturalnej po wsiach, gdzie będzie zakładać szkoły gospodarcze i rzemieślnicze, udzielać pomocy chorym, zakładać szpitale, przytulnie, łaźnie i t. d. Członkowie Koła mają dzielić się na cztery kategorie: założycieli, rzeczywistych, wspierających i honorowych. Płatę członkowską określono nader nisko, na przykład, członek rzeczywisty, biorący czynny udział w jakiegokolwiek sekcji, płaci tylko jednego rubla rocznie.

Witamy «Koło kobiet», jako nową instytucję polską w Kijowie i życzymy mu, by je ominęły wszystkie przeszkody, które tamują rozwój innych instytucji kulturalnych polskich.

W Samhorodku, pow. berdyczowskiego, zawieszony został w czynnościach swych prefekt szkoły miejscowej ksiądz Brynczak za to, że odmówił złożenia deklaracji na piśmie o nienależeniu do partji opozycyjnych, w myśl okólnika p. Stołypina. Ks. Brynczak, uchylając się od podpisania takiej deklaracji, powoływał się na to, że zależy od biskupa, a nie od władzy kuratora. Obecnie, po porozumieniu się z biskupem, ks. Brynczak deklarację podpisał, poczem kurator cofnął rozporządzenie swe usunięcia ks. B. ze stanowiska prefekta.

Niedawno wynikło nieporozumienie pomiędzy młodzieżą z Królestwa, kończącą studia na politechnice kijowskiej, a «Dz. Kijowskim». Młodzież ta, znajdując się w ciężkich warunkach istnienia, pragnąc uzyskać pomoc materialną od społeczeństwa, zwróciła się do «Dz. Kijow.» z prośbą o poparcie tej sprawy. W «Dzienniku» ukazał się wkrótce artykuł, podpisany przez p. J. Boh..., surowo gromiący młodzież warszawską, która, opuściwszy rusyfikacyjne zakłady w Polsce, pojechała kończyć studia do szkół rosyjskich w Cesarstwie... Według zdania p. J. Boh..., młodzież ta powinna była udać się wyłącznie zagranicę, pobyt zaś jej w Cesarstwie jest szkodliwy dla sprawy szkół polskich. W końcu autor nawołuje do bojkotu uciekinierów z pod chorągwi narodowej... Skutkiem tego młodzież warszawska urządziła wiec, i w rezultacie zamieściła odezwę polemiczną w językach polskim i rosyjskim na szpaltach codziennej «Kijewskiej Myśli». Następnie odezwa ta ukazała się w tygodniku polskim «Świt». Autorowie odezwy zaznaczyli, że do rosyjskich zakładów naukowych wyjechali za zgodą i aprobatą części naszego społeczeństwa, na której im zależy i z którą się liczą.

Janusz

□ Wilno. Rząd gubernialny skasował uchwałę wileńskiej rady miejskiej z d. 5 b. m. o przyjęciu na koszt miasta wydatków na nauczanie języka polskiego w szko-

łach miejskich i utworzenie stypendjum Im. El. Orzeszkowej. Zastępcą prezesa miasta założył protest przeciwko temu z uwagi, że najuboższą część ludności miasta stanowią mieszczańscy polacy, którym miasto musi się opiekować, zwłaszcza, że jednocześnie wysygnuowało sumy na szkoły żydowskie, gdzie są wykładane język hebrajski i historia narodu żydowskiego.—Oo. redemptorystom ze Lwowa, którzy zjechali do Wilna na rekolekcje wielkopostne i zbierali tłumy ludu w kościołach, dalszą działalność została zakazana przez władze.

□ Z pow. uszyckiego, gub. podolskiej, piszą do nas: W sprawie karyżyńskiej, za okazany opór wojsku przez chłopów w maju r. 1906, wydział kryminalny podolskiego sądu okręgowego skazał w Nowej-Uszycy 26 kmiści na pozbawienie praw i raty aresztantkie od 3 lat do 8 miesięcy.—Śnieg jeszcze nie stopniał, do siewa jeszcze nie przystąpiono. Oziminy w powiecie uszkodzone. Ceny zbożowe podnoszą się. K. S.

KOLONJE POLSKIE

Irkuck

Wybory. Dużoby można napisać o wyborach do Dumy z Irkucka, gdzie na 5,000 posiadających głos było 200 naszych rodaków, bardzo zainteresowanych tą sprawą. Z 80 wybranych było 6 rodaków, 18 żydów, 1 mahoetanin — reszta rosjanie. Otóż ci 80 wyborców, zebrawszy się, po długich debatach trzykrotnych, wybrali na posła Irkucka do Dumy państwowej żyda, d-ra Mandelberga, ze skrajnej lewicy. Doktor mieszka w Irkucku od niedawna i trafil w to strony z masu, jako zeshaniec polityczny. Pochodzi z Kijowskiego.

Z kolei. Dużo naszych ziemiołolajarzy, po zniknięciu etatów na drodze zabojkalskiej, pozostało bez posad, których obecnie nad wyraz trudno dostać, nawet marnych...

Z Tow. dobroczynności. Dotąd nie możemy śledzić sprawozdania za rok ubiegły. Dla powiększenia funduszu urządzono w d. 1 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrano z powodzeniem trudny dla amatorów dramat Żuławskiego «Młotowy wieniec». Cel jednak finansowy nie został osiągnięty, gdyż dochodu było chyba niewiele. A. J.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W Sejmie pruskim rozpoczęły się prawy nad etatem komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego, oraz nad złożonym przez rząd memorjałem tejże komisji i działalności jej w r. 1906. Poseł Praschma z centrum zaznaczył postępy komisji kolonizacyjnej i podkreślił „jej wielkie zadania kulturalne“, lecz jednocześnie stwierdził, że polityka antypolska w ogólności zrobiła zupełne fiasko. Ustawy wyjątkowe przeciw polakom dowiodły zupełnej swej bezsilności; najlepsza część niemieckich dóbr ziemskich przeszła w ręce polaków, a średnia własność ziemska niemiecka znikła zupełnie. W końcu swej mowy p. Praschma dodał, że „należy się cieszyć z tego, że w ostatnich latach polacy nabyli 60,000 hekta-

ZARZĄD WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

niniejszem podaje do wiadomości, że wydawanie blankietów kuponowych na następne (drugie) dziesięciolecie od 4 1/2% listów zastawnych tegoż Banku 5-ej serji, będzie dokonane w Petersburgu od dnia 27 marca do 5 maja 1907 r.—w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po ukończeniu tego terminu, w Wilnie w Zarządzie Banku; zawiadamia nadto, że dla otrzymania nowych blankietów kuponowych należy składać tylko talony, a po upływie 18-miesięcznego terminu od dnia 1-go stycznia 1907 r., należy składać listy zastawne razem z talonami.

Przy przesyłaniu pocztą, uprasza się o wskazanie w jakim porządku powinny być zwracane nowe blankiety kuponowe, w przeciwnym razie takowe odsyłane będą jako wartościowe posyłki, za zaliczeniem pocztowem, na koszt odbiorcy.

(8217)

Nagrodzony najwyższą nagrodą Paryża —
wielkim medalem złotym

Stanisław Antonowicz Pustyński

PILNUJcie KIESZENI!!

Zanim kupię obuwie, zwrócić się na

róg Suworowskiego i 2 Rozdzi-
stwieńskiej Nr 15, od Newskiego
pr. Nr 128, w Petersburgu.

Niebywale tania sprzedaż

obuwia gotowego i na obsta-
lunek własnej pracowni, egzystu-
jącej przeszło 25 lat,



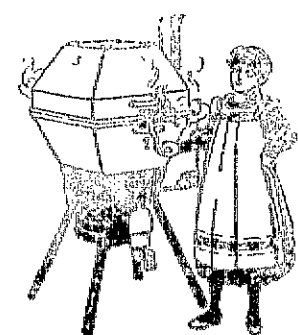
z najlepszego materiału, najnowszego fasonu, eleganckiego, dobrze dopasowanego i trwałego, zawaze w wielkim wyborze. Przyjmuję obstatunki do wszystkich zakładów naukowych. Uczęmy się rabat. Proszę wszystkich swych odbiorców, tak dawni, jak i nowi, o łaskawe zwrócenie uwagi na firmę. Obstatunki wykonywane są pod moim osobistym kierunkiem. Należy wystrzegać się naśladowstwa. Każda rzecz opatrzona jest stemplem mojej firmy.

Nowości Damskie półbuty na guzikach i sznurowane, modne kolory, rb. 3 k. 75. Takież półbuty z chwastek, rb. 3. Dam. beret, kolor. i czarne, z rzem. i sprz., rb. 2 k. 25. Półbuty, półbuty, kolor., franc. obc., rb. 2 k. 75. Takież na angielsk. obc. rb. 1 k. 75. Pruncel. półbuty, na guzik. z chwastek, franc. obc., rb. 2 k. 15. Damsk. skórki, półbuty na guzik, rb. 3 k. 75. Damsk. skórki, polskie na guzik, rb. 3 k. 75. Damsk. skórki, półbuty, na gumie, rb. 2 k. 75. Balowe modne pantofle od rb. 1 k. 35. Dziecięce półbuty, od rb. 1 k. 10. Dziecięce pantofle od k. 50. Męskie buty i kamizaski od rb. 3 k. 75. Z jelekiej skóry uniformowe od rb. 9 k. 25.

Buty nieprzemakalne juchłowe na błoto, z długimi cholewami 18 wersak, od rb. 12 k. 25. Buty huzarskie z francuskiej lakierow. skóry od rb. 15. Uniformowe z zagraniczn. skóry szagronowej od rb. 11. Wojskowe z francuskiej lakierowanej skóry od rb. 16 k. 25. Lakierowane amerykańskie got. uni- form. od rb. 8 k. 35. Czarne z dług. cholew. zwycz., rb. 6 k. 25. Sakowa buty do rejtuzów z kamizaski, rb. 12. Kamizaski kolor. z zagr. skóry rb. 4 k. 75. Kamizaski szewrowe całkowite rb. 7. Przyszyte gotowe rb. 3 k. 10, na obstat. rb. 4 k. 50. Pantofle wojsk. od 30 k., sukienne w kratkę na skórę, podeszwie od 40 k. Tłomoki półbuty rb. 1 k. 75. Kufry od rb. 1 k. 50. (8226)

Niebywała nowość! Usuwające stuki i ślizganie się przyrządy na obcas: miękkie para 50 k., damskie 40 k. Wielki wybór kaloszy gumowych w najlepz. gatunku. Rabat od cen fabrycznych. Pp. hurtownikom ustępstwo z cennika. Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem po otrzymaniu 10% zadatku całego obstatunku. Cenniki bezpłatnie. Z uszanowaniem, gotowy do usług S. A. Pustyński.

MASZYNA DO PRANIA „CAŁĄ PARĄ“ JOHNA „VOLLDAMPF“.



Jedyna parowa maszyna do domowego użytku dla pralni, hoteli, szpitali, koszar i t. p. Jednocześnie: pierze, paruje, gotuje i dezynfekuje.

Nie drze i nie niszczy nawet najdelikatniejszej bielizny ze wstawkami, firanek, koronek i t. p. Pierze nieznacznie czyszczy, oszczędnie, prędko i dobrze. Nie męczy obsługi. (3556) Są to rzeczywiście cudoty, których żaden inny system nawet w części nie posiada. — Wystrzegać się naśladowstw.

Ilustr. cenniki na żądanie bezpłatnie.

Oddział Akc. Tow. J. A. JOHN, Warszawa, Marszałkowska Nr 119p.

ZARZĄD Wilńskiego Banku Ziemskiego

niniejszem podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że zamiana akcji tegoż Banku X, XI, XX emisji, na nowe akcje z arkuszami kuponowymi na następne dziesięciolecie, odbywać się będzie w Petersburgu od dnia 27-go marca do 15-go października włącznie—w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po ukończeniu tego terminu, w Wilnie w Kasie Banku. Dla otrzymania nowych akcji z pełnymi arkuszami kuponowymi, należy przedstawić stare akcje z talonami, a również 1 rb. 75 kop. od każdej akcji na opłatę podatku stempowego i kosztów przygotowawczych. (8218)

Sezon od 20 maja do 20 sierpnia.

Zakład Lecznicy BIRSZTANY.

Położony w zdrowej i uroczej miejscowości na brzegu rzeki Niemna, o 32 wiorsty od Kowna parostatkami po Niemnie i dyliżansami po szosie.

Birsztański zakład małopierśny i wspaniałe urządzenia dla: przeciwko skrofalom, reumatyzmowi, nowralgjom, paraliżom, chorobom angielskim, chorobom kobiecym, chorobom osadkowym, chorobom naskórnym i katarowi kiszek. W sezonie letnim liczba wian powiększona przez wybudowanie nowych pod dachem domów medycyny i techniki. W zakładzie: poczta, telegraf, kuchenka, kupa, kafe, kurhaus, restauracja, muzyka, dzienniki i tygodniki. Adres pocztowy do d. 1 maja: Prens-Birsztański, a od 1 maja do końca sezonu: Birsztański, gub. wileńskiej.

Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w Wilnie u Z. Sopoeki, zał. Zankowy Nr 8; w Kownie u dra Grodeckiego. (8207)

Trichner's Fettwasser

Wspaniały płyn do mycia twarzy. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze, doskonale upiększający skórę. Szmalca torebki. Tłusty puder i róż. Dobre i ozonolona brwi. Do nabycia we wszystkich zakładach kosmetyków i w drogiach towarów apteczni Rosji.

W. L. L. E. R. O. D. N. E. W. Berlinie dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: **PETERSBURSKIE LABORATORIUM TECHNO-CHEMICZNE** Petersburg, ul. Ligowska Nr 128. (8208)

CIEPLICE TRENOZYŃSKIE.

Na Węgrzech w Karpatach, z osadą sławiańską, zład porozumieć się łatwo. Od stacji kolei Tula-Trenczyn-Teplicz 10 minut do zakładu. Wyrokuje rozsyła prospekty i przyjm. zamów. na miesz. Wyczerpująca broszura polska do nabycia w celniejszych księgarniach.

Słynne termy sławiane 36-42° C., zbawienie w gościn. artrytyzm, nerwobólach, porażeniach, złamaniach i t. d. Wspaniały marmur i baseny oddzielne dla dam, natrysk, muł sławiany. Złoty urządzone podług obecnych wymagań: hydropatyczny i Zanderowski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku. Sezon letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu operacjami tylko w domach zarząd. Dziennie 6 kor. 50; pokój i kupa bez wikta 3 kor. 50. Dobre restauracje, muzyka, teatr i wazek, rozrywki. Oświetl. elektr. Ładny zarządek amantów mieszkanie w Zarządzie kapł. (8209)

IWONICZ ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELO WY I KLIMATYCZNY. (Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).

Najbardziej sławna Stacja zdrojowa-kapielew. Oddawna znana z jej skuteczności we wszystkich postaciach złośliwych (scrofłozach), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhabitorja systemu „Waldenburga“ i system „Olara“. Kapiele w gorącym powietrzu systemu „Polana“, tudzież czyste kapiele gazowe. Lekarski zakład: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Józef Stanisławski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących. W sezonie I: od 15 maja do 20 czerwca i w III: od 20 sierpnia do końca września, mieszkania znacząco tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectwa urodzenia udziela się tylko w I i III sezonie. Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wa dociegi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza Św. Zamewienie na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-Kapielew. w Iwonie. (8227)

5,000 OSÓB UMIERA ROCZNIE



z powodu ekzemy, która zaraża się przy goleniu. Należy oszczędzać zdrowie i golić się samemu samą goliącą patent. maszynką-brzytwą „Figurowa“, z przyrządem gwarantującym bezpieczeństwo i niekaleczącą twarz. Cena rb. 2 k. 75 i rb. 3 k. 50. Dodaje się bezpłatnie przybór skład. się z miseczki nikiel., podetku, oraz rzemienia ze skóry ang. do wycierania brzozy. Pudełeczko mydła i pudru. Przy zamówieniu 5 brzozy i szóstka bezpł. ze wszystk. dodatkami. Maszynka do strzyżenia włosów i brody, z 3 zmianami do regulowania, po 4, 5 i 6 rb. Szyzoryk ang. z perl. maszy, z 6 częściami, rb. 2 k. 25. Nożycki zastęp. 18 przedm. do gosp. dom. rb. 2 k. 50. Kleszonk. nożycki stal. specjalnie do paznoci, k. 75. Zamówienia wysyła się natychmiast bez zadatku. Adres: Skład główny i reprezentacja „SOLINGEN“—J. I. Ziman. Warszawa, Graniczna 11. (8219)